Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 2(15)/2017 lato • ISSN 2353-3056

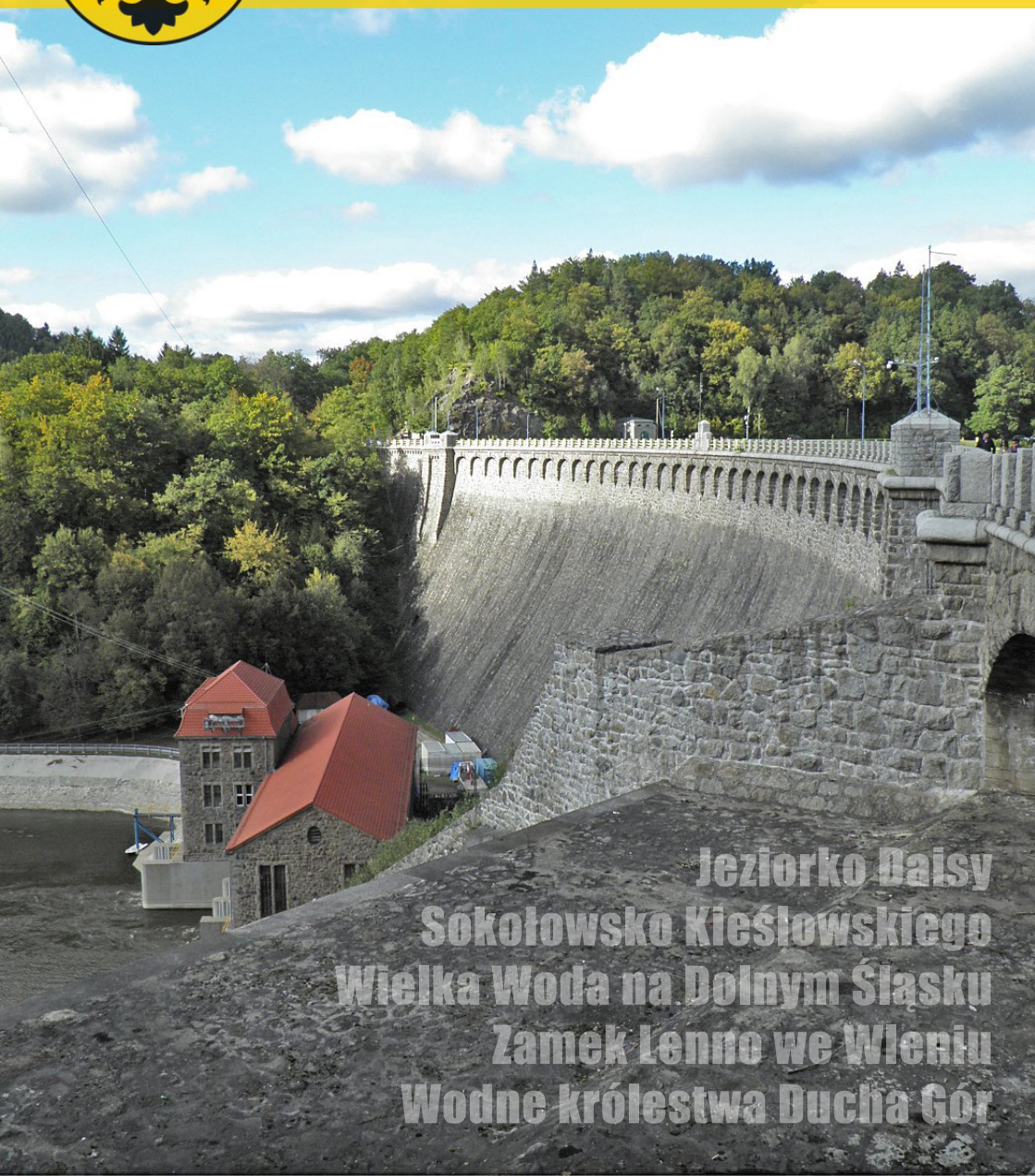

Jeziorko Daisy
Sokołowsko Kieślowskiego
Wielka Woda na Dolnym Śląsku
Zamek Lenno we Wleniu
Wodne królestwa Ducha Gór

nasz patronat 4

będzie się działo 8
• Wędrówki po Kowarach i okolicy z przewodnikiem • Targ rolny
• Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości • Wycieczki po Świdnicy
• Festiwal Teatru Otwartego • Magiczny Szklak Ducha Gór
• Tydzień zapomnianych smaków natury • Letni Festiwal Sztuki ArtSkwer
• Rzemieślnicy na zamku Czocha • Mistrzostwa Polski w Drezynowaniu
• Koncert Muzyki Kameralnej i Organowej • Festiwal Bachowski
• Święto pieroga • Święto papieru • Festiwal Ciasta i Kawy • Festiwal Sera
• Dolnośląski Festiwal Tajemnic • MotoClassic • Festiwal Piwa
• Wyprodukowano pod Śnieżką • Najazd Średniowiecza na Zamek Grodno
• Oktoberfest w Jedlince • Plenerowe Warsztaty Piwowarskie
• Festiwal Przetwórstwa Domowego • Święto Grzyba i Ziemniaka
• Świadowy Dzień Turystyki • Co dwie głowy, to nie jedna

ludzie i miejsca
Iwona Błach: Falom na przekór, dolinom dla ochrony, wszystkim dla ich dobra 28
Sylwia Osojca-Kozłowska: Bystrzyca. Ujarzmione, trzybiegowe piękno? 44
Rafał Wietrzyński: Jeziorko Daisy 66
Iwona Błach: Wasser Hoehe, czyli a propos powodzi... 59
Iwona Błach: Sokołowsko Kieślowskiego (część 1) 79

wycieczki i spacery
Monika Zakrent: Wrocław otwiera się na Odrę 93
Urszula Baszczyńska-Gosz: Wodospady w królestwie ducha gór 109

korespondencja z regionu
Iwona Błach: Kamień na kamieniu 123
Mercedes Benz buduje nową fabrykę silników w Jaworze 132
Iwona Błach: Siedlęcin - przystanek obowiązkowy 135

korespondencja z regionu
Ryszard Grzelakowski: Duszniki-Zdrój 1998 142

dolnośląska biblioteczka
• Zajście do piekła. Od Niederschlesien do Dolnego Śląska 158
• Pod Złotym Słońcem • Pójdę do jedynej • Zamek Czocha
• Labirynty życia • Kustosz i samotnik • Wrocław • Okolice Wrocławia

Lato kojarzono z wodą od zawsze. I to zarówno w jakże przyjemnym aspekcie rekreacyjnym, jak i w tym bardziej niepokojącym, katastroficznym. To nie wiosenne roztopy, ale właśnie letnie ulewy powodowały od lat największe powodzie na Dolnym Śląsku. W tym roku mija 20 rocznica pamiętnej "powodzi tysiąclecia" z 1997 roku, mija też 120 rocznica "powodzi stulecia" z 1897 roku na niemieckim jeszcze Śląsku, której efekty zapoczątkowały wielkie prace hydrotechniczne, wśród których na szczególną uwagę zasługuje budowa istniejących do dziś wielkich zapór i elektrowni wodnych na Bobrze i Kwisie. Temat tegorocznego letniego wydania kwartalnika był więc oczywisty. [red]

Na okładce: druga co do czasu powstania i druga do wielkości (po Solinie) na terenie dzisiejszej Polski zapora wodna w Pilchowicach / fot. Wojciech Głodek, 29 września 2013 roku

za pomoc w realizacji tego wydania dziękujemy:

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju

Świdnica rynek z tradycjami

Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik nr 2(15)/2017 (lato)
Magazyn poświęcony jest krajoznawstwu i historii regionalnej oraz promocji turystyki indywidualnej i transportu publicznego regionu dolnośląskiego.

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji
skrytka pocztowa 2388
50-131 Wrocław 3
tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. 3208
ISSN 2353-3056

www.przystanekd.pl
facebook.com/przystanekd
instagram.com/przystanekd
twitter.com/przystanekd
redakcja@przystanekd.pl
tel. +48 739 047 839

redaktor naczelny
Wojciech Głodek

współpraca
Jolanta Kluba

Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zapewnienia bezpłatnego dostępu do niego. **Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.**

wydawca
Wojciech Głodek
INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI KRS 0000502837
Regon 022395582 • NIP 8982207071
zarejestrowany 20.03.2014 r. w VI Wydziale Gospodarczym KRS dla Wrocławia Fabrycznej
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3
biuro@instytutdolnoslaski.org

Iwona Walczak, urodzona w Pobiedziskach geograf i ekonomistka z artystyczną duszą i lekkim piórem czaruje Czytelników powieściami o sprawach codziennych, pozornie zwyczajnych, o których często zapominamy. W książkach wychodzących spod jej pióra jest sporo o marzeniach, pogoni za szczęściem, które okazuje się być w zupełnie innym miejscu niż to, do którego zmierzają bohaterowie, o życiowych problemach – tych błahych i najważniejszych, o rozczarowaniach, ale i radościach, których nie brakuje na co dzień.

Taka jest też najnowsza powieść, „Śniadanie na skale", która ukazała się właśnie i którą mieliśmy zaszczyt i przyjemność objąć swoim Patronatem.

Za każdym człowiekiem idzie jakaś historia i od niego zależy, co z nią uczyni – dając swej książce takie motto wskazuje Autorka to, co jest w niej najważniejsze: ludzie i ich życie. Siedem osób, siedem różnych życiowych historii, siedem sposobów na dorosłość, na szczęście, siedem losów, które splatają się ze sobą w pensjonacie „Raj". Ów pensjonat stanowi spadek po rodzicach jednego z tej siódemki, jest wprawdzie nieco zaniedbany, ale niedostatki estetycznej natury rekompensuje krajobraz – dom jest położony w przepięknej okolicy u stóp Śnieżnika. To do niego przywiodła siedem obcych osób szybka decyzja, niespecjalnie przemyślana, dokonana bez zastanowienia rezerwacja, wysłany w przypływie nastroju e-mail... I mimo że niejeden z bohaterów, zobaczywszy ten wcale nie tak nieskazitelnej urody dom chciał wracać, wszyscy ostatecznie tam właśnie odnaleźli sens życia.

Siedem obcych sobie osób, których pozornie nic nie łączy. Zanurzeni w swojej codzienności, przeżywają drobne radości i borykają się ze zwykłymi problemami - zauroczeni życiem, a jednak w pewien sposób nim rozczarowani. Pewnego dnia ich drogi krzyżują się w urokliwym pensjonacie „Raj", położonym u stóp Śnieżnika. Tam otwierają się na siebie nawzajem, zaczynają się poznawać, rozmawiać, nawiązują się przyjaźnie. Wtedy właśnie dochodzi do wypadku.
Agnieszka, młoda absolwentka socjologii, wynajęta do zbadania okoliczności zajścia, odkryje, że to, co zdarzyło się w górach, będzie miało znaczący wpływ także na jej życie. Co tak naprawdę się wydarzyło? Kto zawinił? Czy wypadek sprawi, że pogmatwane historie życia osób biorących w nim udział w końcu się wyprostują?

Obok tej siódemki jest i ósma bohaterka, Agnieszka, która tak naprawdę zapoznaje nas z resztą, a szukając wyjaśnienia pewnej tajemnicy, przybliża nam wszystkie skomplikowane historie. Wie bowiem, że zdarzył się tam pewien wypadek, lakonicznie przedstawiony i niewyjaśniony, mający jednak drugie dno. Agnieszka szukając wytłumaczenia tego, co stało się pewnego

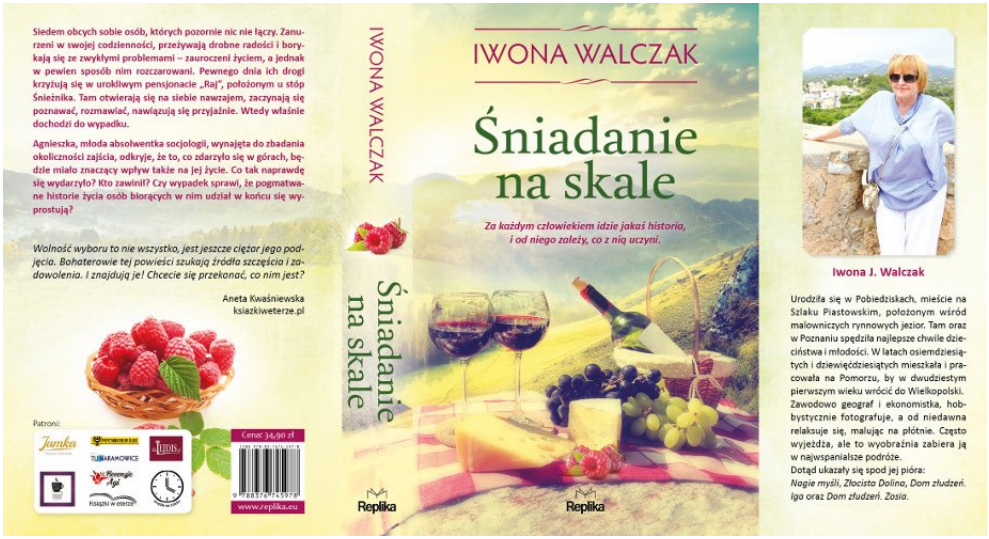

dnia na górskiej ścieżce, sama też trafia do „Raju" i.... poddaje się urokowi tego miejsca. A jak wszystko się kończy? Przekonajcie się sami!

Tłem dla rozgrywającej się opowieści są góry i podgórskie miejscowości. Wraz z bohaterami przejeżdżamy przez Kłodzko, trafiamy do Kletna, zaglądamy do Kowar i Trzebieszowic, zwiedzamy Jaskinię Niedźwiedzią i dawną Kopalnię Uranu, zasiadamy nad Białą Lądecką i cieszymy oczy przepięknym górskim krajobrazem. To właśnie pozornie pozostające w tle góry mają kojący wpływ na bohaterów, to klimat podgórskiej miejscowości sprawia, że łatwiej im nabrać dystansu i spojrzeć na swoje dotychczasowe poczynania w sposób inny niż dotychczas. Górski wiatr chłodzi emocje, spokój miejsca udziela się przebywającym w nim ludziom, a niespiesznie płynący tutaj czas pozwala ochłonąć i znaleźć czas na przemyślenia.

Dla niejednego z Was zapewne, Drodzy Czytelnicy, są góry takim miejscem, w którym odpoczywacie i nabieracie sił do mierzenia się z wyzwaniami, jakie stawia przed Wami codzienność. Wybierając się w góry, wrzućcie książkę do plecaka, z pewnością będzie się tam ją dobrze czytać, co wszak nie oznacza, że nie stanowi dobrej lektury i nad jezioro! Wszystkim Wam polecamy tę pełną uroku powieść, idealną na spokojny wakacyjny wyjazd. [JK]

SmartCity

Po raz kolejni eksperci związani z tematyką Smart Cities mogli rozwiać wszelkie wątpliwości na kongresie "Smart City - założenia i perspektywy" we Wrocławiu. I po raz kolejny "Przystanek Dolny Śląsk" objął patronat na tym wydarzeniem. W tym roku debatowano o możliwościach rozwoju polskich miast i regionów oraz roli inicjatyw i zaangażowania społecznego; nowych technologiach jako istotnym elemencie dynamicznego rozwoju miast; o efektywnym wytwarzaniu i wykorzystaniu energii w aglomeracjach miejskich; o zarządzaniu zasobami miejskimi poprzez inteligentną infrastrukturę oraz o ekologicznym i zrównoważonym transporcie. [red]

FAMA

FAMA, czyli Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej jest jedynym w Polsce wydarzeniem skupiającym artystów z wszystkich dziedzin sztuki. Celem tego prestiżowego wydarzenia jest prezentacja najzdolniejszych twórców młodego pokolenia i stworzenie platformy dla corocznego szkolenia i konfrontacji, a także otworzenie drzwi do profesjonalnej kariery. Finał tegorocznej 47. edycji festiwalu odbywa się w dniach od 14 do 27 sierpnia w Świnoujściu. Kwartalnik "Przystanek Dolny Śląsk" wpierał medialnie wrocławskie eliminacje do FAMY. [red]

Dni Zgorzelca

W tym roku kwartalnik "Przystanek Dolny Śląsk" znalazł się w gronie partnerów medialnych Dni Zgorzelca, które odbywały się przez cały czerwiec. Jak co roku w holu Miejskiego Domu Kultury odbyło się Zgorzeleckie Święto Kwiatów. Nie zabrakło także wieczornych koncertów, można było odwiedzić wystawę filatelistyczną czy też jarmark różności wokół MDK oraz wziąć udział w zawodach koszykówki ulicznej, biegowych czy Mini Euro 2017. Podczas finałowego weekendu na scenie głównej odbył się konkurs młodych talentów, a burmistrz wręczył nagrody dla najlepszych sportowców. [red]

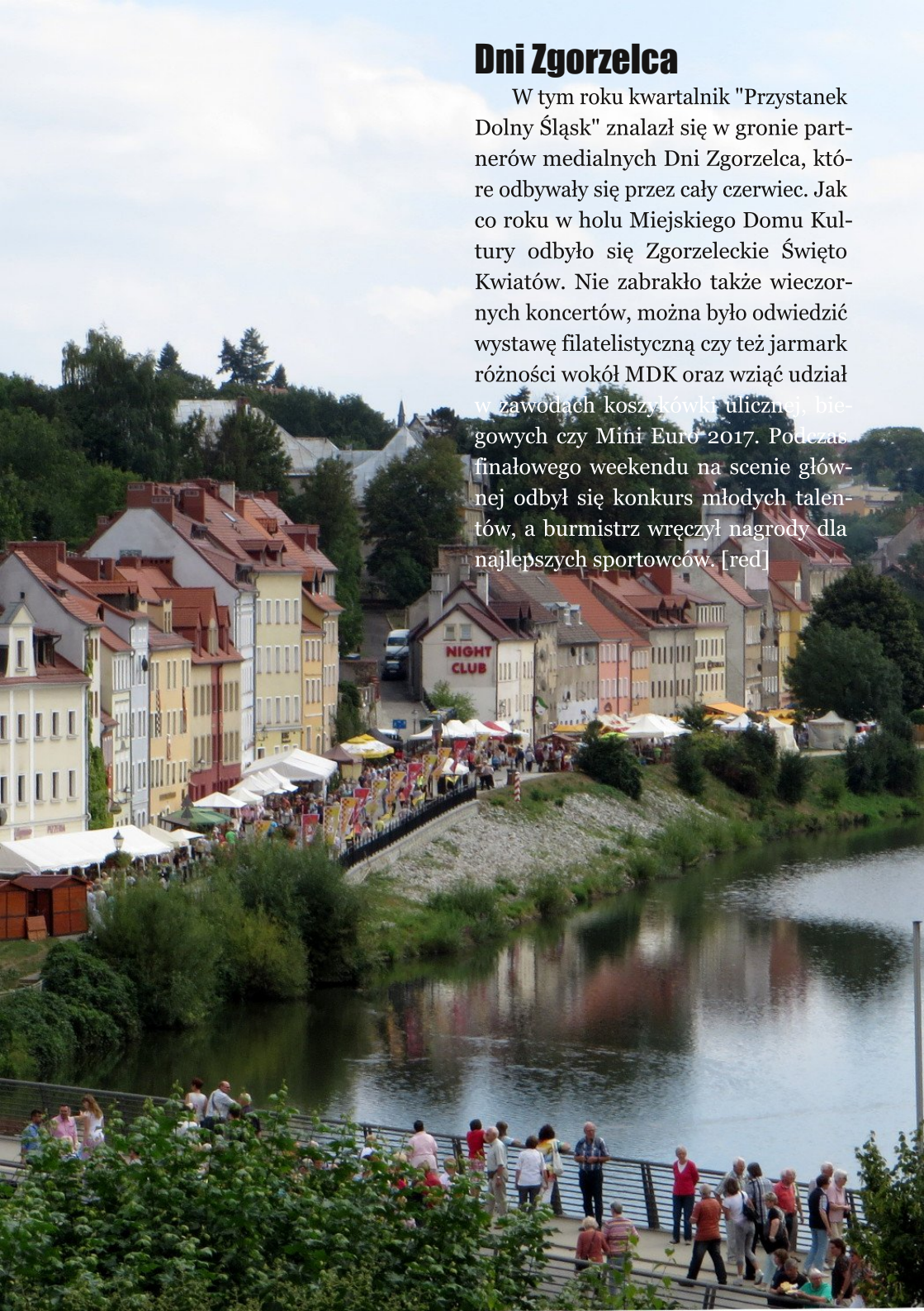

1.07-26.08 (soboty)

Co sobotę Kowary zapraszają na spacery i wędrówki po Kowarach z przewodnikiem. Trasy są zróżnicowane – prowadzą po kowarskiej starówce, pozwalają zapoznać się tradycjami przemysłowymi miasta (np. wędrówka szlakiem kolei żelaznej, kowarskiego przemysłu lekkiego czy szlakiem tradycji górniczych), jak i z przyrodą otaczającą to niewielkie miasteczko położone u stóp Karkonoszy. Udział w spacerach i wędrówkach z przewodnikiem jest bezpłatny. Każdy idzie na własną odpowiedzialność i powinien się ubezpieczyć we własnym zakresie. Obowiązuje strój i buty adekwatne do pogody.

[umk/fot. umk]

1.07-30.09 (soboty)

Wieża Rycerska w Siedlęcinie zaprasza co sobotę na zakupy bezpośrednio od rolników. Między 11 a 13 można skosztować i zakupić od nich: sery krowie i kozie, chleb na zakwasie, mąki, kasze, przetwory domowe, jaja, miód, ciasta, smarowidła do pieczywa, wędliny, warzywa, owoce, gotowe potrawy wegańskie i bezglutenowe. Wszyscy wystawcy to lokalni wytwórcy prawdziwej żywności.

[red/fot. Marek Hohensee]

2.07, 6.08, 3.09

Świdnicka Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości już od ponad 40 lat przyciąga tłumy miłośników przedmiotów, których nie kupimy na co dzień w zwykłych sklepach. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca świdnicki Rynek oraz przyległe uliczki już od wczesnych godzin porannych szczelnie wypełniają liczne stoiska, na których można nabyć meble, dzieła sztuki, biżuterię, porcelanę, stare zegary oraz mnóstwo innych interesujących przedmiotów. Coś dla siebie znajdą kolekcjonerzy dawnych monet i banknotów oraz starych widokówek czy miłośnicy lokalnych wyrobów. Wszyscy, którzy lubią starocie, powinni przynajmniej raz zawitać na to wydarzenie.

[ad/fot. sok]

2.07-27.08 (niedziele)

W każdą niedzielę od lipca do sierpnia po przyjeździe porannego pociągu „Czerwony Baron" na peronie świdnickiego dworca będzie czekał ubrany w dawny strój kupiecki przewodnik, który zaprosi wycieczkowiczów na blisko dwugodzinny spacer po najciekawszych zakątkach miasta i opowie o jego niezwykłej historii. Skład RETRO tworzy parowóz TKt48-18 z 1951 r. oraz dwa wagony osobowe serii Ci28 z 1928 r., wagon osobowy serii Bi29. Podróżni mogą kupić bilet w jedną lub dwie strony, odbyć podróż na całej linii lub tylko pomiędzy wybranymi stacjami. Godziny odjazdów umożliwiają odbycie spaceru śladem zabytków dawnej Świdnicy oraz Dzierżoniowa.

[ad/fot. ad]

7-9.07

Festiwal Teatru Otwartego to świdnickie letnie święto teatru, którego przewodnią ideą jest budowanie przestrzeni wspólnego spotkania i swobodnego, sprzyjającego kreatywności, klimatu wymiany kulturalnej – stąd też impreza ma charakter niekonkursowy. Jego ambicją jest prezentacja oraz powiązanie w sposób otwarty i dynamiczny różnych form teatralnej ekspresji (od wiodących prym przedstawień ulicznych przez spektakle sceniczne, happeningi plastyczne, pokazy warsztatowe, performance po dyskusje o teatrze).

[ad/fot. Mariusz Buczma]

3.07-28.08 (poniedziałki)

Magiczny Szlak Ducha Gór to gra terenowa, szlak turystyczny, zabawa, historia i przyroda w jednym. W 14 ciekawych punktach miasta i okolic znajdują się głazy zawierające tajemnicze hologramy. W wędrówce pomoże „Księga Skarbów" zawierająca przewodnik po szlaku, notes i ołówek do odrysowywania hologramów (do nabycia w punkcie Informacji Turystycznej - koszt 10 zł). Kto odwiedzi wszystkie punkty i odwzoruje hologramy w notesie z Księgi Skarbów, otrzyma pamiątkowy certyfikat „Odkrywcy Szklarskiej Poręby" oraz gadżet niespodziankę. Zapisy do godziny 12 w poprzedzającą niedzielę w punkcie IT – oferta wyłącznie dla turystów indywidualnych.

[red/fot. Katarzyna Kozłowska]

10-16.07

Smaczne, bo naturalne i regionalne. Pod takim hasłem odbędzie się "Tydzień zapomnianych smaków natury" w Gościńcu Nowa Wioska w Dziećmorowicach. Będzie można znaleźć się nieco bliżej natury i tradycji i spróbować regionalnych przysmaków na pikniku pod jabłonią. Polskie pola i ogrody kryją w sobie mnóstwo kulinarnych skarbów, które organizatorzy tej imprezy chcą pokazać i stworzyć z nich dania niebanalne, pełne zdrowia i smaku. Chcą pokazać, jak się tłoczy olej, jak smakuje koktajl z pokrzywy, zupa z chwastów oraz wiele innych regionalnych dań powstających tuż obok nas.

[ugw/fot. ugw]

13.07-19.08

Letni Festiwal Sztuki ArtSkwer w Szklarskiej Porębie to plenerowe wakacyjne warsztaty artystyczne. Można tu spotkać się z ludźmi o artystycznych zainteresowaniach, rozwinąć swoje umiejętności i zaznajomić się z różnymi technikami zajęć twórczych. Można poznać szklarskie tradycje miejscowości i regionu, dawne techniki odlewnictwa i procesów otrzymywania miedzi i innych metali kolorowych za pomocą specjalnych dymarek. Można uczestniczyć w warsztatach czy oglądać pokazy - obróbki szkła i pracy na palnikach, grawerowania, wypału ceramiki RAKU, wytopu szkła w mobilnym piecu hutniczym.

[red/fot. wg]

16.07

W połowie lipca zamek Czocha stanie się rzemieślniczym królestwem. Będzie można poznać średniowieczne obyczaje, zostać się mnichem czerpiącym papier, zostać pomocnikiem kowala lub płatnerza, zobaczyć, jak pleciono kosze czy lepiono garnki, zasmakować rycerskiej strawy, a nawet... nakarmić smoka! [bs/fot. zc]

22-23.07

Na nieczynnej (już i jeszcze) stacji PKP w Jugowicach będzie można zobaczyć kilka rodzajów drezyn lekkich, a nawet się nimi przejechać. Już po raz trzeci rozegrane zostaną także Sowiogórskie Mistrzostwa Polski w Drezynowaniu na dwóch odcinkach. Podstawowy to jazda w parach na drezynie ręcznej na dystansie 2x200 metrów (tam i z powrotem). Drugi dystans to wyzwanie dla prawdziwych twardzieli – czteroosobowe zespoły zmierzą się na podjeździe na stację na wiadukcie w Jugowicach na górskim odcinku liczącym ponad kilometr. Równolegle przez oba dni będzie istniała możliwość przejażdżek czysto rekreacyjnych na torach stacji i malowniczej linii nr 285.

[ugw/fot. ugw]

27.07

To już 167. Koncert Muzyki Kameralnej i Organowej w Polanicy-Zdroju. Koncerty te przyciągają melomanów spragnionych muzyki na najwyższym poziomie, a prowadzący koncert w przystępny sposób wprowadza słuchaczy w świat wiedzy muzycznej. Tym razem wystąpią Roman Perucki (organy) i Maria Perucka (skrzypce), a w programie Johann Sebastian Bach, Alfred Schnittke, Daniel Magnus Gonau, Tomasso Vitaly, Louis Vierne, Jerzy Bielecki i Feliks Borowski. Wstęp: wolne datki na remont organów w kościele Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju.

[red/fot. wg]

27.07-6.08

Najbardziej znana impreza muzyczna odbywająca się w barokowych wnętrzach Kościoła Pokoju. Festiwal jest prawdziwą ucztą dla melomanów, którzy mogą rozkoszować się utworami z bogatego dorobku kompozytorskiego J.S. Bacha oraz podziwiać barokowe techniki gry i śpiewu w wykonaniu największych sław muzycznych z Polski i całego świata. Jest to jedyny taki Festiwal w Polsce. Tegoroczna edycja festiwalu odbędzie się, tradycyjnie na przełomie lipca i sierpnia a muzyka J.S. Bacha wypełniać będzie zabytkowe wnętrza Kościołów Pokoju i św. Józefa w Świdnicy. Natomiast okoliczne wsie gościć będą romantyczne pikniki i śniadania na trawie.

[ad/fot. umś]

29.07

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju wsi Białawy i Białawy Małe jak co roku zaprasza na ŚWIĘTO PIEROGA. Ta cykliczna impreza to kultywowanie kresowych tradycji kulinarnych ze względu na kresowe korzenie mieszkańców sołectwa białawy Małe. Na gości w świetlicy wiejskiej w Białawach Małych będą czekały potrawy kresowe, degustacja pierogów z kaszy gryczanej, soczewicy, ruskich, z mięsem , kapustą, szpinakiem, z owocami, bobem, fasolą, cybulniki, babka ziemniaczana, kulebiak, pierogi pieczone lwowskie.

[if/fot. if]

29-30.07

Święto Papieru w Dusznikach-Zdroju to największa impreza organizowana w zabytkowym młynie papierniczym. Na ostatni weekend lipca zaplanowano m.in. finisaż wystawy sztuki papieru „Papierowe inspiracje”, prezentację wystawy stałej „Polski pieniądz papierowy” oraz wystawy czasowej „Polifonia”, pokazy czerpania papieru wg średniowiecznej techniki, pokazy sitodruku prowadzone przez Dawida Hadara, pokazy tworzenia drzeworytów i odbitek drzeworytniczych, pieczęci lakowych prowadzone przez Tadeusza Grajpla, pokazy kaligrafii prowadzone przez Ewę Landowską, warsztaty origami prowadzone przez przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Origami, pokazy historycznych technik drukarskich, drukowanie przy wykorzystaniu XIX-wiecznej maszyny typograficznej, warsztaty i pokazy shibori, barwienia papieru metodą japońską, warsztaty marmoryzowania, barwienia papieru metodą turecką, batik na papierze, zdobienie papieru przy użyciu gorącego wosku, wykonywanie suchych pieczęci, prezentacja metod badania cech i właściwości papieru przy użyciu zabytkowej aparatury metrologicznej, pokazy quillingu, scrapbookingu, decoupage’u i wikliny papierowej. Na muzealnym dziedzińcu twórcy regionalnych pamiątek z papieru, makulatury, drewna, lnu i innych ekologicznych materiałów wyeksponują swoje stoiska. [red/fot. wg]

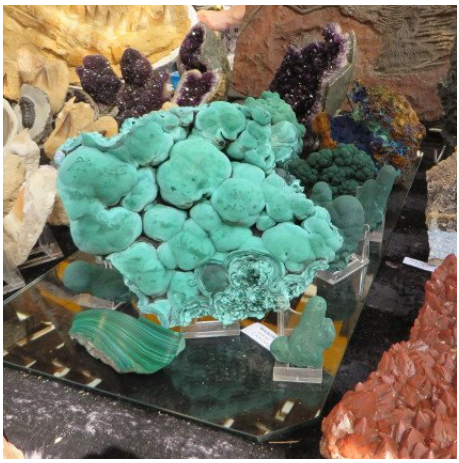

12.08

XII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Poszukiwaniu Minerałów zwyczajowo odbędą się na hałdzie w Kletnie. Lokalizacja nie jest przypadkowa, Kletno to "mekka" dla zbieraczy minerałów, jest to obszar niezwykle bogaty mineralogicznie – stwierdzono tu występowanie blisko 50 pierwiastków, które tworzą około 60 różnych minerałów takich jak: ametyst, kwarce krystaliczne, morion, kwarc dymny i kryształ górski, fluoryt, kalcyt, malachit, azuryt, marmur w kilku kolorach, rudy żelaza i wiele innych. Mistrzostwa poprzedzi kurs rozpoznawania minerałów, pod okiem geologów zawodnicy otrzymają garść niezbędnych porad i informacji.

[kg/fot. wg]

15.08

Wszyscy, którzy przybędą do Karczmy Góralskiej w Dziećmorowicach w gminie Walim, będą mieli okazję spróbowania oraz zakupu różnych rodzajów sera wyrabianych tradycyjną, staropolską metodą, aczkolwiek niejednokrotnie z dodatkiem nuty nowoczesności. W czasie trwania imprezy odbędzie się również konkurs na najlepszy ser oraz najlepszą potrawę z sera. Ponadto ponownie będzie można spróbować cieszącej się wielkim uznaniem zupy serowej serwowanej przez wójta gminy Walim Adama Hausmana. Podczas festiwalu można będzie również zakupić produkty pszczele, miody, wina, różnorodne przetwory oraz wyroby rękodzieła artystycznego..

[ugw/fot. ugw]

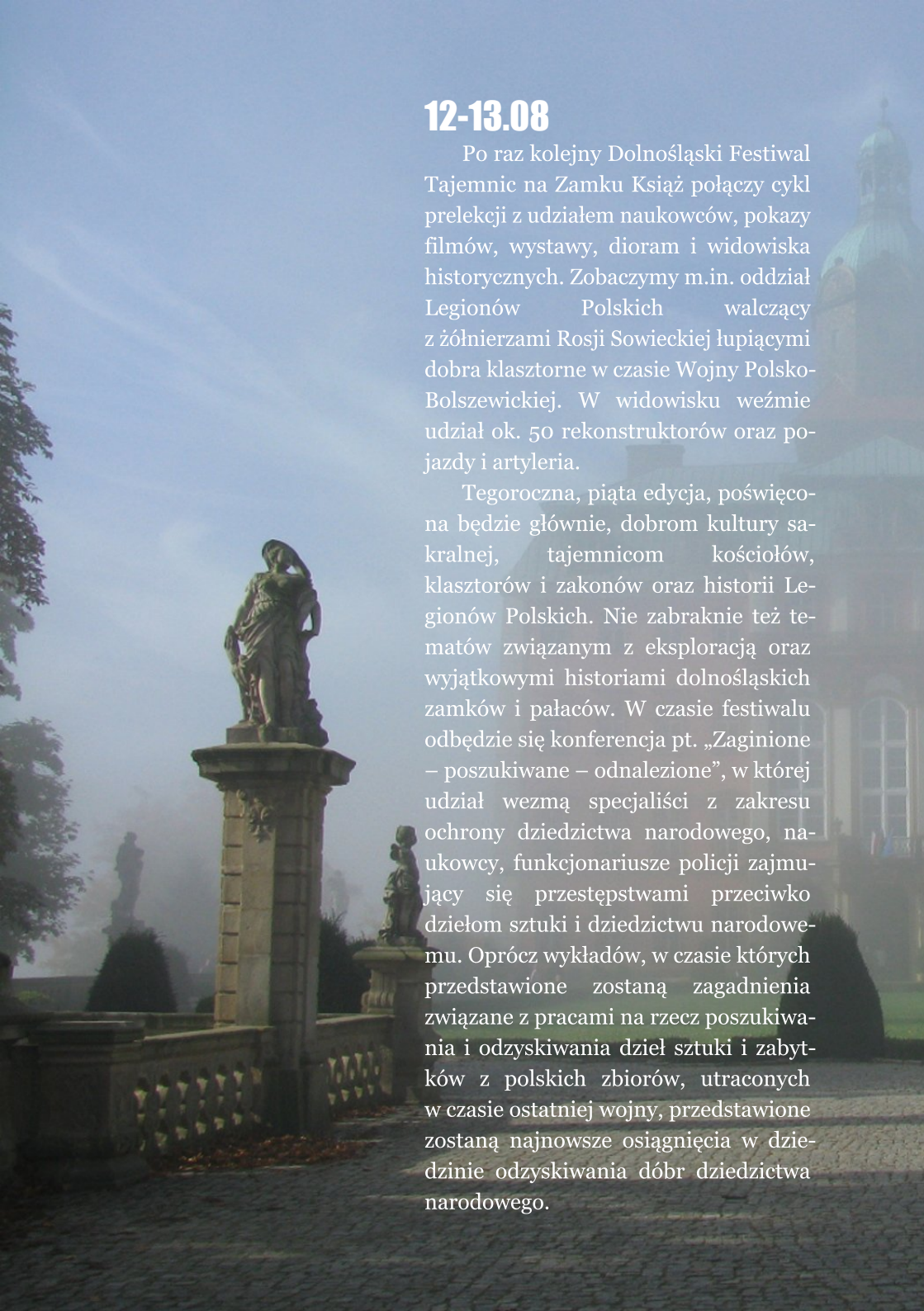

12-13.08

Po raz kolejny Dolnośląski Festiwal Tajemnic na Zamku Książ połączy cykl prelekcji z udziałem naukowców, pokazy filmów, wystawy, dioram i widowiska historycznych. Zobaczymy m.in. oddział Legionów Polskich walczący z żółnierzami Rosji Sowieckiej łupiącymi dobra klasztorne w czasie Wojny Polsko-Bolszewickiej. W widowisku weźmie udział ok. 50 rekonstruktorów oraz pojazdy i artyleria.

Tegoroczna, piąta edycja, poświęcona będzie głównie, dobrom kultury sakralnej, tajemnicom kościołów, klasztorów i zakonów oraz historii Legionów Polskich. Nie zabraknie też tematów związanym z eksploracją oraz wyjątkowymi historiami dolnośląskich zamków i pałaców. W czasie festiwalu odbędzie się konferencja pt. „Zaginione – poszukiwane – odnalezione", w której udział wezmą specjaliści z zakresu ochrony dziedzictwa narodowego, naukowcy, funkcjonariusze policji zajmujący się przestępstwami przeciwko dziełom sztuki i dziedzictwu narodowemu. Oprócz wykładów, w czasie których przedstawione zostaną zagadnienia związane z pracami na rzecz poszukiwania i odzyskiwania dzieł sztuki i zabytków z polskich zbiorów, utraconych w czasie ostatniej wojny, przedstawione zostaną najnowsze osiągnięcia w dziedzinie odzyskiwania dóbr dziedzictwa narodowego.

Konferencji towarzyszyć będzie wystawa, w której zaprezentowane zostaną wizerunki najważniejszych, z nieodnalezionych dotąd, dzieł sztuki, jakie zrabowane zostały z polskich zbiorów muzealnych podczas II wojny światowej oraz prezentacja mobilnej aplikacji „Art-Sherlock" umożliwiającej automatyczne rozpoznawanie dzieł sztuki z dziedziny malarstwa, zrabowanych z polskich zbiorów, która korzysta z elektronicznej bazy danych polskich strat wojennych udostępnionej przez MKiDN.

Uzupełnieniem części historycznej Festiwalu będą wystawy tematyczne poświęcone tajemnicom przeszłości. Znajdzie się wśród nich m.in. wystawa podziemnych miast, w której pokazane zostaną na wielkoformatowych fotografiach najsłynniejsze podziemia miast całej Europy.

[red/fot. Elżbieta Świtulska]

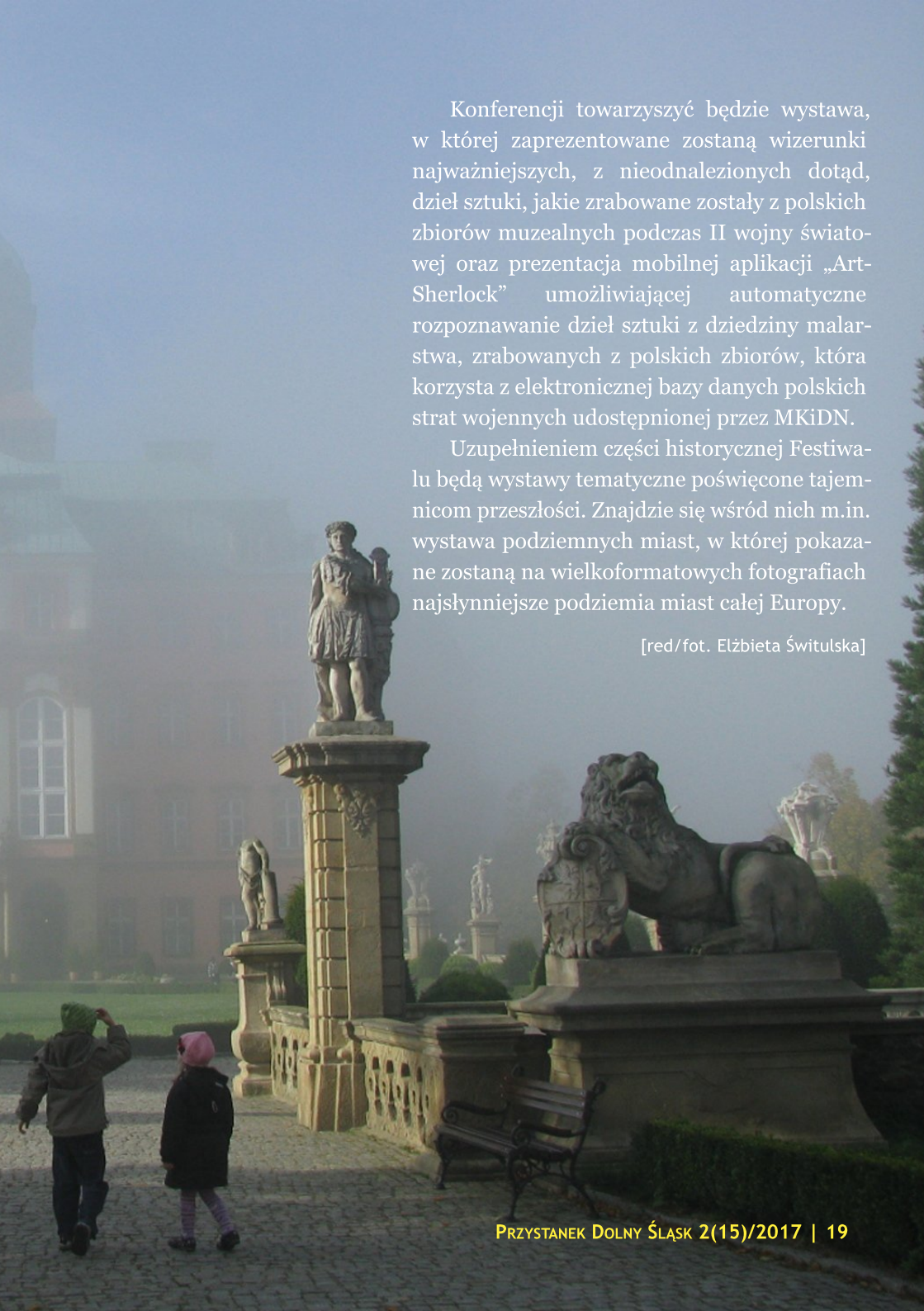

19-20.08

W Zamku Topacz w Ślęzy koło Wrocławia odbędzie się VII edycja imprezy MotoClassic Wrocław. To zlot pojazdów zabytkowych z lat 1886 – 1980 z Polski oraz zza granicy. Ekspozycji zabytkowych automobili towarzyszy prezentacja samochodów większości współczesnych marek. Można zatem przyjrzeć się przekrojowo motoryzacji – prześledzić jej historię i obserwować, w jakim kierunku zmierza jej rozwój.

Weekendową imprezę poprzedzi piątkowa parada ulicami Wrocławia. Równolegle do parady odbędzie się rajd na orientację dedykowany młodszym pojazdom, którego trasa wiedzie przez okolice Wrocławia w atmosferze konkursów i zagadek.

Będzie można podziwiać ponad 300 pojazdów, a w ramach konkursu elegancji jury pod przewodnictwem legendy wzornictwa motoryzacyjnego - Paula Bracqa oceni stylizację załóg w kontekście historycznym. Na specjalnym szutrowym torze uczestnicy podejmą współzawodnictwo sportowe, testując umiejętności swoje i pojazdów. Będzie można obejrzeć wystawę dedykowaną marce Bugatti. Retro Kamping PRL pozwoli na sentymentalny powrót do przeszłości wszystkim miłośnikom motoryzacji tej epoki. Prezentowane będą też pojazdy grup rekonstrukcji historycznej z regionu Dolnego Śląska, a Muzeum Powozów i Zaprzęgów w Galowicach pokaże pojazdy sprzed ery motoryzacji Oryginalne zaprzężone w konie ekwipaże poddane będą ocenie specjalnej komisji, w tym również w oparciu o wyniki prób sprawnościowych. Ciekawostką ekspozycji będzie z pewnością Brek należący onegdaj do księcia Sanguszki oraz najbardziej utytułowany zwycięzca europejskich konkursów tradycyjnego powożenia. [mcw/fot. mcw]

25-27.08

Zapraszamy na drugą edycję Świdnickiego Festiwalu Piwa, która odbędzie się od 25 do 27 sierpnia 2017r. na świdnickim Rynku, wspólnie z XI Targami Zdrowej Żywności. Sektor piwa będzie zlokalizowany na wschodniej pierzei Rynku (między wlotami ul. Długiej i Pułaskiego). W programie przewidziano m.in.: stoiska piwne z browarów rzemieślniczych, foodtrucki z niepowtarzalnym jedzeniem, konkurs piw rzemieślniczych, spotkanie i konkurs piwowarów, degustacje piw domowych, prelekcje o tematyce piwnej, pokazy warzenia piwa domowego.

[ad/fot. Wiktor Bąkiewicz]

8.09

Podczas Wystawy Produktów Regionalnych „Wyprodukowano Pod Śnieżką" na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze zaprezentują swoje wyroby wystawcy z Polski i Czech. Będzie można nie tylko zobaczyć, ale również zakupić tradycyjne i unikatowe wyroby rękodzieła artystycznego, ceramiczne, produkty pszczelarskie, ręcznie robioną biżuterie, odzież lnianą oraz rośliny ozdobne. Każdy będzie mógł skosztować kuchni regionalnej oraz tradycyjnie i ekologicznie wytwarzanych produktów. Podczas wystawy wyłonieni zostaną laureaci konkursu w dwóch kategoriach, tj. „Najciekawszy Produkt Karkonoski" oraz „Karkonoski Produkt Spożywczy".

[karr/fot. wg]

9.09

Najazd Średniowiecza na Zamek Grodno połączony z Festiwalem Muzyki Średniowiecznej w Zagórzu Śląskim da możliwość całodniowej zabawy i „przeniesienia się" w odległe czasy średniowiecza. Organizatorem imprezy, podczas której zamkowe mury zmienią się w tętniącą życiem osadę, jest Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu oraz Bractwo Rycerskie Zamku Grodno. Wszyscy przybyli na tę imprezę będą mogli obejrzeć pokazy średniowiecznych tańców i walk rycerskich, wysłuchania koncertów muzyki średniowiecznej wykonywanej na żywo, a także obejrzenia i zakupu wyrobów rzemieślniczych. .

[ugw/fot. ugw]

22-24.09

Piwo ciemne o czerwonawej barwie i delikatnym zapachu karmelu i aromatycznego chmielu? Piwo górnej fermentacji, rześkie, lekkie i aromatyczne, o złoto- bursztynowej barwie? Piwo jasne, dolnej fermentacji o dominującej goryczce chmielowej? Piwo mocne o bursztynowej barwie, bogatym smaku i gęstej jasnej pianie? Browar Jedlinka, o którym pisaliśmy w nr 2/2014 kwartalnika „Przystanek Dolny Śląsk", w ostatni weekend zaprasza na Oktoberfest, podczas którego będzie można spróbować wymienionych (i innych jeszcze) rodzajów piwa..

[red/fot. Browar Jedlinka]

23.09

Plenerowe Warsztaty Piwowarskie odbędą się po raz kolejny na terenie agroturystyki "Pod Przełęczą" w Rzeczce. Spotkają się tu domowi piwowarzy z całej Polski. Wszyscy przybyli będą mieli okazję zaobserwowania i nauki procesu powstawania tradycyjnego, domowego piwa oraz możliwość skosztowania różnorodnych gatunków tego trunku, jak też potraw przygotowanych na bazie piwa. Jak podkreślają gospodarze: „Chcemy propagować idee domowego, swojskiego jedzenia i spotkań towarzyskich."

[ugw/fot. ugw]

?

Każdego dnia na Dolnym Śląsku dzieje coś ciekawego, jest miejsce które warto odwiedzić.

Jeśli chcesz być na bieżąco, odwiedzaj codziennie nasze profile:

facebook.com/przystanekd
instagram.com/przystanekd
twitter.com/przystanekd

A może i Ty wiesz o czymś, o czym warto napisać? Chcesz nas zaprosić na jakieś wydarzenie lub pochwalić się swoimi zdjęciami? Czekamy:

redakcja@przystanekd.pl
mms: 739 047 839

23.09

Festiwal Przetwórstwa Domowego to wydarzenie kulinarne, organizowane przez Zajazd Hubert w Walimiu w odpowiedzi na spustoszenie, jakie czyni postęp techniczny i "zabieganie" życia codziennego w naszej kuchni. W zapomnienie odchodzą przepisy naszych dziadków, a przygotowanie czy też przechowanie żywności bez elektryczności wydaje się niemożliwe. Festiwal ten ma na celu popularyzację i promocję domowego, naturalnego przetwórstwa oraz tradycji wytwarzania regionalnych przysmaków według zachowanych receptur sprzed pokoleń..

[ugw/fot. ugw]

23.09

Dzień Grzyba i Ziemniaka w Stróży w gminie Mietków będzie składać się z dwóch etapów. I etap (16.09) to wyjazd na grzybobranie (grupy 5 osobowe) reprezentacji wsi lub innych grup formalnych i nieformalnych (konieczne wcześniejsze zgłoszenie do GOK Mietków). Zespoły te rywalizują w zbiórce grzybów na terenie okolicznych lasów. II etap to festyn w Stróży, podczas którego oceniane będą: potrawy z grzybów i ziemniaków (do prezentacji na stoisku drużyn z I etapu), odbędzie się konkurs kulinarny na ekspresową potrawę z grzybów czy konkurs na najśmieszniejszy kształt ziemniaka, a wszystko zakończy wspólne biesiadowanie.

[gokm/fot. gokm]

28-30.09

Obchodzony corocznie w dniu 27 września Światowy Dzień Turystyki jest największą międzynarodową imprezą w tej branży. Jego celem jest uświadamianie społeczeństwu roli, jaką odgrywa turystyka, jej znaczenia politycznego, ekonomicznego i społeczno-kulturalnego. Dni Turystyki Ziemi Bystrzyckiej to nocne zwiedzanie Bystrzycy Kłodzkiej z przewodnikiem, któremu towarzyszą scenki historyczne, wycieczki piesze i rajdy turystyczne, prelekcje, koncerty, wystawy, Dni Otwarte uzdrowiska Długopole-Zdrój, zwiedzanie unikatowych obiektów zabytkowych m.in. średniowiecznej zabudowy Bystrzycy Kłodzkiej oraz kompleksu pałacowo-parkowego w Gorzanowie.

[bk/fot. wg]

30.09

Centrum Kultury w Boguszowie-Gorcach po raz pierwszy w tym roku zaprasza na plenerową imprezę „Co dwie głowy to nie jedna", czyli boguszowskie święto jesiennych plonów. Wydarzenie ma kultywować i wspierać regionalne tradycje folklorystyczne i kulinarne. Najważniejszym elementem będą konkursy kulinarne oraz - wiedzy ludowej, a głównymi „bohaterkami" zostaną kapusta i dynia. Imprezie towarzyszyć będą liczne stoiska kulinarne i rękodzielnicze, które rozłożą się na Małym Rynku w Boguszowie-Gorcach.

[ckbg/fot. ckbg]

Falom na przekór, dolinom dla ochrony, wszystkim dla ich dobra

Iwona Błach

Kiedy 29 lipca 1897 roku zaczęło padać, nikt nie spodziewał się tego, że najbliższa noc będzie niezapomniana, a wydarzenia następujących po sobie godzin - straszne jak sekwencje z filmu katastroficznego. Z godziny na godzinę deszcz się nasilał, na ziemię spadały niesamowite ilości wody, a to, co się działo, można określić mianem apokalipsy.

Zapora w Pilchowicach / fot. Marcin Srokowski

Niemal natychmiast wystąpiły z brzegów rzeki Kamienna i Wrzosówka, zalane zostało dorzecze Bobru, niewielki potok Jedlica o długości zaledwie 16 km zamienił się w rwącą, spienioną rzekę. Woda spływająca z gór porywała i niosła ze sobą wszystko, co zdołała zgarnąć po drodze: potężne głazy, pnie drzew, strugi błota...

Ogromna masa uderzała z impetem w domy, warsztaty rzemieślnicze, budynki gospodarcze i fabrykę porcelany. Ogrom zniszczeń i liczba ofiar przerastał wszelkie wyobrażenia...

Gdy analizujemy zapisy w kronikach, zauważyć można, że mniej więcej 30% opadów przypada w regionie na czerwiec, 60% na lipiec i sierpień, a tylko pozostałe 10% rozkłada się losowo na inne miesiące. Groźniejsze są gwałtowne letnie ulewy niż topnienie śniegów.

Wielkie powodzie w dorzeczu Bobru zdarzały się już wcześniej, w latach 1702 i 1703 (tzw. „śląski potop") i w roku 1888, jednak to w 1897 roku rzeka przeszła samą siebie. Może była to odpowiedź natury na rabunkową gospodarkę leśną i wydobywczą?

Zapora wodna w Pilchowicach, widok na elektrownie wodną / fot. Marek Tramp

Tym razem z tragedii wyciągnięto wnioski. Powstał ogłoszony ustawą (obejmującą również zasady finansowania i budowy systemu przeciwpowodziowego w dolinach rzecznych) plan zbudowania zespołu konstrukcji hydrotechnicznych, przy pomocy którego dałoby się zapanować nad żywiołem. Mowa o zbiornikach retencyjnych, zaporach, śluzach.

Na siedemnastokilometrowym odcinku rzeki Bóbr powstały trzy tamy i trzy sztuczne jeziora: Modre, Wrzeszczyńskie i największe w Sudetach - Pilchowickie, o powierzchni 250 ha. Dziś jest to druga co do wysokości i druga co do wieku zapora w Polsce, będącą też rekordzistką wysokości wśród zapór kamiennych i łukowych - jeden z cudów techniki i jedno z najpiękniejszych miejsc rekreacji. W momencie oddania jej do użytku była największą zaporą w Europie.

Żeby nie być gołosłownym – parę liczb: korona zapory jest długa na 270 metrów, wysoki na 62 metry mur ma u podstawy grubość 50 metrów. Tama powstrzymuje napór ok. 50 milionów metrów sześciennych wody...

Zapora wodna w Pilchowicach, widok na elektrownie wodną / fot. Marek Tramp

Decyzja o budowie tego obiektu zapadła 3 lipca 1900 roku, a więc zaledwie trzy lata po wielkiej powodzi. Była to największa inwestycja ówczesnych Niemiec. Koszty budowy zamknęły się kwotą 8 300 000 ówczesnych marek niemieckich, z czego 2 400 000 przeznaczono na wykup gruntów.

W sfinansowaniu przedsięwzięcia pomogło wypłacenie Prusom przez Francję kontrybucji w wysokości 5 miliardów franków w złocie, czyli tyle, co czterokrotny budżet ówczesnych Prus.

Głównym projektantem był profesor Otto Intze z Aachen. Kierownikiem budowy był Włoch, Alberto Cucchiero, a pracami montażowymi kierował dr inż. Curt Bachmann.

Tamę zbudowano w najbardziej typowy w początkach XX wieku, dziś już niemal zapomniany sposób: z kamieni łączonych betonem. Obliczenia i prace zostały wykonane

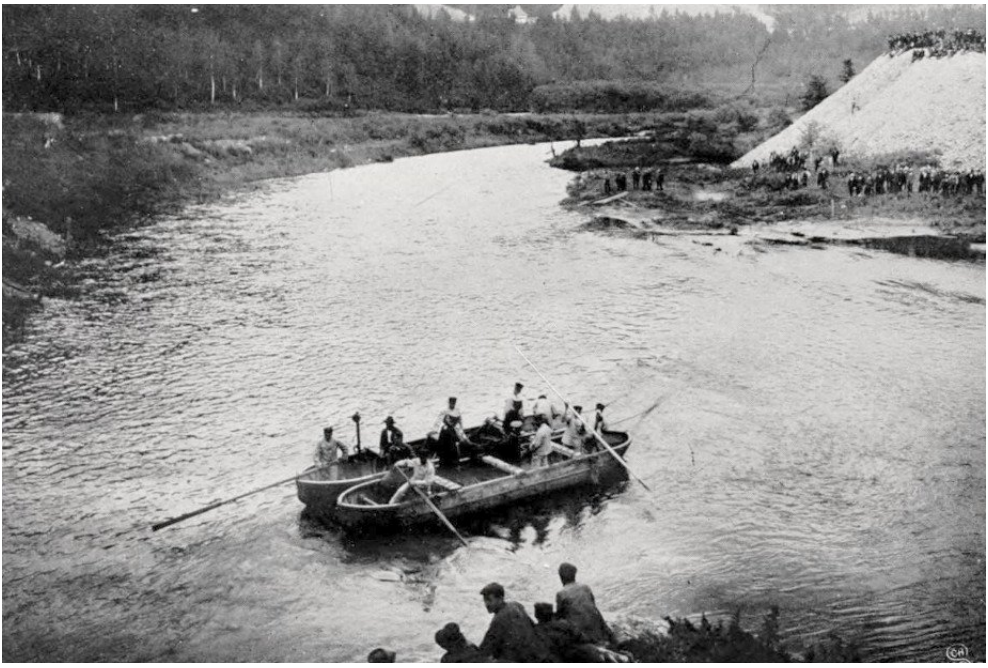

Budowa zapory w Pilchowicach / źródło: *Schlesien Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur.* Phönix-Verlag, Breslau

tak starannie, że na przestrzeni lat zapora oparła się kilkudziesięciu poważnym zagrożeniom, w tym wielkiej powodzi w 1997 roku.

Dwa lata zajęło wykonanie niezbędnych pomiarów, zaprojektowanie przepustów i 7 zapór oraz wyznaczenie polderów.

Pilchowice wybrano ze względu na lokalizację: zaporę z obu stron otaczają góry, stanowiąc jej naturalne filary: z prawej strony opiera się ona o Górę Zamkową (350 m n.p.m.), z lewej – o bazaltowy stożek, Korzec (438 m n.p.m.).

Pierwszym wyzwaniem dla blisko 800 robotników (głównie Niemców i Włochów), którzy wyposażeni w kilofy, łopaty i taczki przystąpili do pracy w 1902 roku, było zbudowanie kanału odprowadzającego wodę z placu budowy. Te prace, wykonywane w większości siłą ludzkich mięśni, trwały ponad rok. Ich wynikiem były przegrody wzdłuż Bobru.

Prace przy budowie elektrowni wodnej pod zaporą w Pilchowicach
źródło: www.dolny-slask.org.pl

W 1904 roku rozpoczęto drążenie tunelu w litej skale pod Górą Zamkową. Jego wymiary określono na podstawie obliczeń opartych o maksymalną prędkość przepływu wody w Bobrze - i tak wysokość wynosi 9 m, szerokość 7 m, długość 383 m.

W odległości 152 m od wlotu znajduje się szyb z działającą do dziś betonową śluzą, służącą do kontrolowania przepływu wody. Ten etap budowy skrócono do minimum, liczono się bowiem z ryzykiem wystąpienia powodzi w trakcie budowy – i słusznie, o czym przekonano się parę lat później, w 1907, 1908 i 1909 roku.

Z budową zapory związana jest legenda: jeden z budowlańców o nazwisku Liebman lubił popić. Gdy w 1907 roku powódź zalała budowę, zniknął w tajemniczych okolicznościach. Przypuszczano, że jak zwykle upił się i utonął, ale jego ciała nigdy nie znaleziono. Od tam-

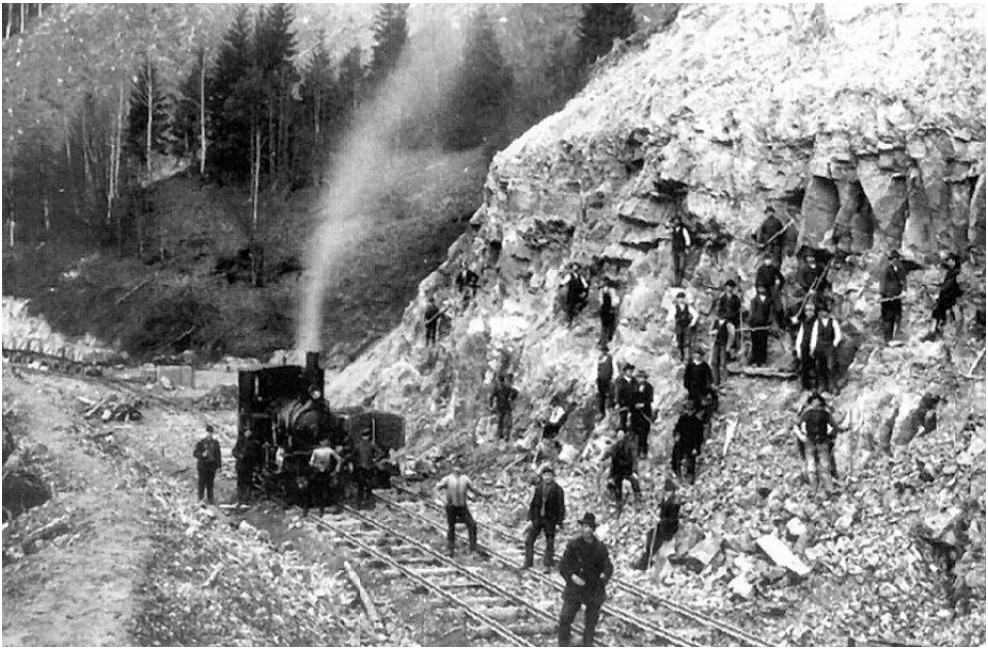

Układanie torowiska dla kolejki w stronę Wlenia podczas budowy zapory w Pilchowicach / źródło: miesięcznik "SUDETY", nr 06/2001, Oficyna Wydawnicza ATUT , Wrocław 2001

tego czasu Liebmann powraca jako upiorna zjawa i zachęca napotkanych ludzi do kąpieli w jeziorze. A woda w jeziorze jest kapryśna! Mówiono, że w czasach międzywojennych upiór porwał dwoje dzieci (ciała odnaleziono). Podobno też pojawiał się i po wojnie, podczas powodzi w 1977 roku.

Na pierwszym etapie robót skupiono się na osuszeniu oraz oczyszczeniu terenu pod budowę. Osiągnięto to przez przegrodzenie koryta rzeki za wlotem i przed wylotem kanału. W ten sposób w odległości 250 metrów od głównej zapory powstała istniejąca do dziś mini-zapora. Nie widać jej, bo znajduje się pod lustrem wody. Pełni bardzo ważną funkcję, chroniąc główną tamę przed przenoszonymi po dnie cięższymi kawałkami skał i innymi elementami, mogącymi zagrozić zaporze. Ta konstrukcja, po spuszczeniu wody i puszczeniu biegu rzeki tunelem wodnym, pozwala na

Fotografia z 1909 roku. Widać wybudowany tunel, który miał umożliwiać odprowadzenie wód Bobru z placu budowy / źródło: Józef Andrzej Bossowski "Zapora wodna w Pilchowicach", Wydawnictwo "CMYK - ART", Częstochowa 2002

oczyszczenie newralgicznej strefy przed zaporą. To właśnie jej budowę natura zakłócała trzykrotnie, niwecząc tygodnie pracy i tysiące marek.

Równolegle z przygotowywaniem terenu przygotowywano zaplecze: mieszkania dla robotników, kamieniołomy, betoniarnie, tartaki, warsztaty mechaniczne, stolarnie. Budowano również linię kolejową, która początkowo miała być wykorzystywana do transportu materiałów na budowę, potem „odpracować" nakłady, wywożąc drewno i węgiel kamienny.

W 1908 roku firma B. Liebold & Co. AG Holzminden ukończyła budowę ponad 130 metrów mostu kolejowego nad doliną, która miała być zamieniona w jezioro (most istnieje do dziś, został wprawdzie wysadzony w powietrze pod koniec II wojny światowej, ale odbudowano go). Jest interesujący konstrukcyjnie, nitowaną kratownicę oparto bowiem na kamiennych filarach, a nie na przyczółkach na brzegach, jest też piękny i najwyższy w Sudetach, zawisł 20 m nad lustrem wody. Potem tory znikają w najdłuższym w okolicy tunelu.

Arkady umacniające zbocze pod stacja kolejową w Pilchowicach / fot. Marek Tramp

20 czerwca 1908 roku wmurowano kamień węgielnego oraz aktu erekcyjnego. Książę Viktor II Amadeus Herzog von Ratibor wypowiedział tu na dobrą wróżbę tradycyjne już słowa: „Den Wellen zum Trutz, dem Lande zu Schutz, dem Ganzen zum Nutz!" czyli „Falom na przekór, dolinom dla ochrony, wszystkim dla ich dobra".

Od tej chwili budowa zapory ruszyła pełną parą, skierowano do niej wszystkie siły, przerwane zostały prace związane z budową linii kolejowej. Działała presja czasu, więc prace posuwały się szybko: 4 pary pociągów z cementem kursowały wahadłowo między Jelenią Górą a placem budowy; kamieniołomy przygotowywały kruszywo z kilkudniowym wyprzedzeniem, wykorzystywany był także kamień uzyskany w trakcie drążenia kanału.

Budowa tej i innych zapór mocno napędziła lokalny przemysł maszynowy, m.in. Maschinenbau--Aktiengeselsschaft vorm. Starke & Hoffmann (Zakłady budowy maszyn Starke & Hoffmann) w Jeleniej Górze, które od 1902 roku były głównym dostawcą podstawowych elementów do budowy zapór – ich

Widok na stację Pilchowice Zapora zamienioną w dziki parking / fot. Marek Tramp

nazwa jest widoczna m.in. na korpusach zasuw. Kiedy korona zapory osiągnęła wysokość 60 metrów, część robotników ponownie rozdysponowano do budowy linii kolejowej i drążenia tuneli.

28 sierpnia 1909 roku oficjalnie otwarto stację kolejową, położoną malowniczo na wysokiej skarpie porośniętej lasem. Specjalnie dla niej w stromym zboczu wykuto skalną półkę, którą dodatkowo, dla zabezpieczenia przed osuwaniem się zbocza od strony jeziora, zabezpieczono malowniczymi żelbetowymi arkadami. Nigdzie więcej w całej Polsce nie ma chyba tak pięknie położonej stacji.

To na tę stację po ukończeniu budowy, 16 listopada 1912 roku, wtoczył się specjalny wagon cesarza Wilhelma II Hohenzollerna, przybyłego, by uroczyście przeciąć wstęgę na zaporze. Przy okazji odsłonił tablicę pamiątkową ze swoim wizerunkiem i treścią nawiązującą

Der Gedenkſtein auf der Sperrmauer.

do wielkiej powodzi z 1897 roku. Dziś tablicy nie ma. Pozostało po niej puste miejsce, przypuszczalnie została zniszczona po zakończeniu II wojny światowej.

Podane ramy czasowe to 8 lat - od 1904 do 1912 roku. W takim czasie ukończono całą inwestycję, od projektu do przecięcia wstęgi. Na owe czasy i stopień zaawansowania techniki – bardzo krótko.

Oddana do użytku w roku 1912 tama chrzest bojowy przeszła we wrześniu 1915 roku i co kilka lat potwierdzała sens swojego istnienia. Można tu wspomnieć rok 1926, 1927, 1938, 1958, 1962, potem – 1977, 1980 i wreszcie 1997.

By nie marnować uzyskanej siły spadku wód, u stóp zapory powstała sześcioturbinowa hydroelektrownia o ogromnej w momencie jej powstania mocy – 13,364 MW. Zainstalowane w 1911 i 1921 roku turbiny typu Francis firmy Voith i generatory działają do dziś.

Na poprzedniej stronie: nieistniejąca tablica pamiątkowa z 1912 roku.
Powyżej: to samo miejsce i dzisiejsza tablica pamiątkowa / fot. Marek Tramp

Początkowo miało ich być 5, ale w 1921 roku zmieniono projekt i dodano jeszcze jeden turbozespół. Elektrownia mieści się w niewielkim, urokliwym budyneczku u stóp zapory. Usytuowanie jest nietypowe, więc i nietypowe jest rozwiązanie, mające chronić budynek przed „wysoką wodą": znajdujący się z boku schodkowy kanał upustowy ma wyhamowywać gwałtownie spływającą wodę.

Hydroelektrownie, wybudowane niejako przy okazji budowy zabezpieczeń przeciwpowodziowych, miały zelektryfikować okolicę oraz zasilać linie kolejową łączącą Lwówek Śląski, Wleń i Jelenią Górę.

Wszystkie nieprzerwanie działają do dziś. W 2012 roku mówiono o wymianie turbozespołów w Pilchowicach (miał pozostać tylko jeden, „najmłodszy", ten z 1921 roku), potem podano informację, że wymiany miano dokonać w 2015 roku, jednak do dziś na stronie właściciela obiektu, firmy Tauron, w opisie technicznym wymienia się turbiny z lat 1911 i jedną z 1921 roku.

Elektrownię można zwiedzać. W budynku znajduje się oryginalne wyposażenie z czasów budowy oraz

Kanał upustowy przy hydroelektrowni w Pilchowicach / fot. Marek Tramp

modele innych zapór w Sudetach. Wejście do pomieszczeń podziemnych jest możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu.

Od początku swego istnienia zapora była pilnie strzeżonym obiektem o znaczeniu militarnym.

Podczas II wojny światowej pilnował jej niewielki oddział niemieckiego wojska, wokół przygotowano bunkry i stanowiska strzeleckie. W 1945 roku dokwaterowano tutaj 18 Batalion Łączności i saperów. Przed samym końcem wojny zaporę zaminowano, na szczęście rozkaz odpalenia ładunków nigdy nie nadszedł, podobno dzięki interwencji jednego z budowniczych, dr. inż. Curta Bachmanna. Równie prawdopodobne jednak jest to, że wojska niemieckie ewakuowały się w pośpiechu.

W dniach 17-19 sierpnia 2012 roku zapora obchodziła swoje setne urodziny. Wówczas wmurowano w jej koronę tablicę pamiątkową, odsłoniętą 18 sierpnia w obecności gości z Niemiec i Czech.

Do zapory w Pilchowicach dojechać można drogą łączącą Jelenią Górę z Wleniem – to odległość rzędu 20 km. Zaraz za kamiennym

Widok na Jezioro Pilchowickie / fot. Marek Tramp

wiaduktem kolejowym należy skręcić w lewo, następnie jadąc prosto po kilku minutach dotrzemy do rozgałęzienia drogi. Skręcając w prawo dojedziemy do elektrowni, jadąc prosto, pod górę – na koronę zapory. Można tu też wygodnie dojechać szlakiem rowerowym z Jeleniej Góry lub dojść jednym z dwóch szlaków pieszych (ok. 4 godz. w jedną stronę) - zielony Szlak Zamków Piastowski lub żółty i potem niebieski szlak turystyczny wzdłuż doliny Bobru przez opisywaną też w tym numerze Perłę Zachodu i Wieżę Rycerską w Siedlęcinie.

Zapora od początku chroniła, przyciągała, zachwycała. Uroki tego miejsca doceniają fotografowie, operatorzy filmowi, a nawet... twórcy gry komputerowej. Plenery z zapory można podziwiać w polskiej komedii kryminalnej z 2010 roku pod tytułem „Trick" w reżyserii Jana Hryniaka.

Zapora i jej otoczenie zostały też odwzorowane w wydanej w 2014 roku przez THQ Nordic / Nordic Games grze komputerowej „Zaginięcie Ethana Cartera" (The Vanishing of Ethan Carter) - więcej informacji o tej produkcji na kanale

Zapora w Pilchowicach, odwzorowana w grze "Zaginięcie Ethana Cartera", w tle widoczny również kratownicowy most kolejowy nad Jeziorem Pilchowickim.

Łowcy Przygód TV na YouTube (odc. 4. Śladami Ethana Cartera).

Dziś zbiornik - mimo, że stanowi atrakcję turystyczną - jest gorzej zagospodarowany niż przed wojną. Wtedy istniało tu pięć przystani, dziś są zaledwie dwie. Odchodzi w niebyt także niszczejący hotel „Nad Zaporą". Gorsza jest też jakość wody i wysokich brzegów, na szczęście tereny wokół zapory zostały objęte ochroną w ramach projektu Natura 2000.

Po zakończeniu budowy zapory, w 1912 roku, w stoczni rzecznej na Kozanowie we Wrocławiu został zbudowany dwupokładowy statek spacerowy: „Rübezahl". Służył do rejsów rozrywkowo-rekreacyjnych po Jeziorze Pilchowickim. Zabierał na pokład 80 osób, pasażerowie mieli do swojej dyspozycji 2 pokłady – dolny, z krytym salonem wypoczynkowym na dziobie i parkietem tanecznym na rufie oraz górny, widokowo-gastronomiczny z wewnętrznym barem.

Po zmianie granic s/s „Karkonosz" pływał po Jeziorze Pilchowickim do jesieni 1954 roku, czyli do zakończenia kolejnego sezonu żeglugowo – turystycznego, potem przeniesiono go służbowo do Wrocławia. Zezłomowano już znacznie później, w 1964 roku.

Swego rodzaju unikatem jest czynna asfaltowa droga, biegnąca po koronie zapory. Można nią przejechać albo przejść na drugi brzeg jeziora, napawając się widokami - a naprawdę jest czym. Zapora jest cudownie wkomponowana w otoczenie, stanowi z nim harmonijną całość. Zarówno spojrzenie w dół, jak i widoki w każdą stronę, po horyzont, są imponujące.

Można wypożyczyć pod stacją łódkę i opłynąć jezioro. Można przejść zielonym szlakiem i na jednej ze skał obejrzeć zagadkowy wyryty w skale rysunek, ujęty w dwa kłosy spięte swastyką i datę 1938. Jedyna rzecz, której nie można – nie zachwycić się... [•]

Nad Jeziorem Bystrzyckim / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

Rzeka Bystrzyca
Ujarzmione, trzybiegowe piękno?

Sylwia Osojca-Kozłowska

Malowniczo wijąca się przez kilka gmin na długości ok. 95 kilometrów rzeka Bystrzyca, zwana niekiedy Bystrzycą Świdnicką od wieków bywa dla mieszkańców zarówno powodem do radości i dumy, jak i do niepokoju.

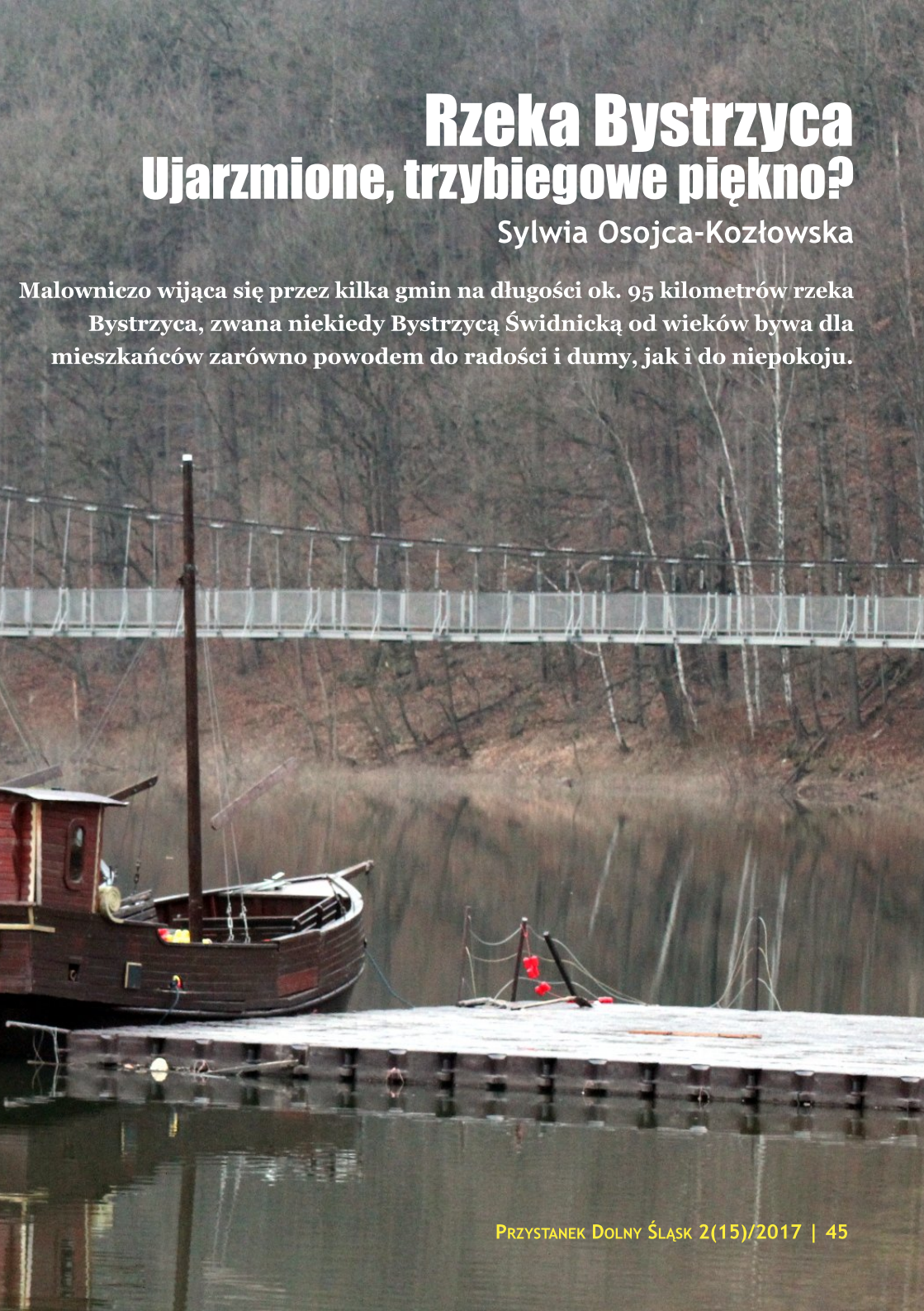

Jedni zachwycają się jej fauną i florą, przepięknym przełomem nazywanym Śląską Doliną, Rezerwatem Góry Choina, o który ociera się jej koryto, Parkiem Krajobrazowym „Dolina Bystrzycy", jaki powstał na jej dolnym fragmencie, malowniczo pociągniętą trasą kolejową (tzw. Koleją Bystrzycką), czy jeziorami, jakie tworzy.

Inni pełni obaw obserwują jej poziom podczas każdych większych opadów deszczu. Wielokrotne powodzie, jakie powodowała wychodząc najczęściej wiosną i latem ze swojego koryta, poskutkowały budową na niej dwóch sztucznych zbiorników zaporowych, które oprócz przeciwdziałaniu żywiołowi pełnią dziś funkcje rekreacyjno-turystyczne.

Ostatnia „wielka woda" przydarzyła się na Bystrzycy 20 lat temu, w lipcu 1997 roku. Wówczas rzeka występując z koryta, zrujnowała znajdujące się w jej sąsiedztwie

Podniesiony poziom Bystrzycy w Burkatowie w 2009 / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

drogi, mosty, uprawy rolne, zalała domy mieszkalne i budynki użyteczności publicznej, w tym m.in. szpital świdnicki. Bystrzyca szalała na całej swojej długości, przerywając w kilku miejscach wały przeciwpowodziowe i niszcząc dobytek wielu ludzi.

Trzy biegi, cztery powiaty

Bystrzyca jest lewobrzeżnym dopływem Odry, przepływa przez Sudety Środkowe, Pogórze Zachodniosudeckie, Przedgórze Sudeckie (w tym Równinę Świdnicką i Wzgórza Strzegomskie) i Nizinę Śląską, zaznaczając swoją obecność w powiatach – kłodzkim, wałbrzyskim, świdnickim i wrocławskim.

Swój bieg rozpoczyna od miejscowości Bartnica, płynie przez gminy Głuszyca, Walim, Jedlinę Zdrój, gminę wiejską Świdnica, miasto Świdnica, gminę Żarów, Mietków, Kąty Wrocławskie aż do Wrocławia, gdzie jej koryto odnaj-

Bystrzyca koło Kraszowic / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

dziemy w dzielnicach: Leśnica, Złotniki, Stabłowice, Marszowice, Pracze Odrzańskie. Ujście Bystrzycy do Odry znajduje się w okolicy Janówka, na wysokości około 110 m n.p.m.

Mimo iż określana jest mianem rzeki górskiej, jej bieg zawiera także odcinek podgórski oraz nizinny. Spośród trzech jej biegów najdłuższym jest ten odcinek nizinny - wynosi 54 km. W swoim, górnym biegu Bystrzyca rozdziela Góry Suche na południowym zachodzie oraz Góry i Pogórze Wałbrzyskie na zachodzie od położonych w jej zakolu na wschód Gór Sowich i części Wzgórz Włodzickich, ciągnących się na południowym wschodzie.

Górski odcinek rzeki, którego długość wynosi ok. 26 km, rozpoczyna się tam, gdzie biją jej źródła. Tych zaś należy poszukiwać na stromych zboczach leżącego na pograniczu polsko-czeskim Leszczyńca (736 m n.p.m.), szczytu Sudetów Środkowych przypisanego do pasm Gór Kamiennych i Gór Suchych,

Jeden z progów na Bystrzycy niedaleko Mrowin / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

w górnej części wsi Bartnica, leżącej na obszarze gminy Nowa Ruda (powiat kłodzki).

Następnie rzeka wkracza na teren powiatu wałbrzyskiego, gdzie wije się przez wieś Kolce, miasto Głuszycę, Jedlinkę w Jedlinie Zdroju, Olszyniec, Jugowice, Zagórze Śląskie i biegnie powyżej krawędzi na linii sudeckiego uskoku brzeżnego w Bystrzycy Górnej.

W okolicach Zagorza Śląskiego w stronę sztucznie utworzonego Jeziora Bystrzyckiego rozpoczyna się jedyny, niezwykle piękny, przełom Bystrzycy – tzw. Śląska Dolina. Ciągnie się on na długości 6 km, a różnica wysokości od lustra wody wynosi do 150 m. W tym malowniczym fragmencie znajduje się również pierwszy ze sztucznych zbiorników utworzonych na rzece – Jezioro Bystrzyckie (nazywane także Jeziorem Lubachowskim) z imponującą kamienną tamą, który wybudowano na pocz. XX wieku zalewając wieś Schlesiertal, aby uchronić okolicę przed powodziami.

Jeden z progów na Bystrzycy niedaleko Zawiszowa / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

Swój górski bieg Bystrzyca kończy za jeziorem, po wpłynięciu na ziemię świdnicką i minięciu wsi Lubachów oraz Bystrzyca Górna. Podgórski odcinek rzeki jest nieco krótszy od górskiego – wynosi 18 km i zaczyna się tuż przed miastem Świdnica, przez które także przepływa. Następnie koryto Bystrzycy biegnie przez Równinę Świdnicką pomiędzy Wzgórzami Imbramowickimi, mijając po drodze wsie m.in. Wiśniową, Panków, Siedlimowice (jest to jeden z bardziej niebezpiecznych jej odcinków, na których doszło do utonięć w ostatnich latach), okolice Domanic, skąd wpływa na tereny drugiego sztucznego zbiornika – leżącego w powiecie wrocławskim – Jeziora Mietkowskiego.

Nizinny odcinek Bystrzycy, za którego początek uznaje się właśnie wspomniane jezioro, jest najdłuższy – ciągnie się na przestrzeni 53 km i przebiega przez należącą do Nizi-

Nad Jeziorem Bystrzyckim, w tle mostu przełom rzeki / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

Jezioro Bystrzyckie i nowy kompleks wypoczynkowy / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

ny Śląskiej Równinę Wrocławską, a także przez wielu uznawany za najpiękniejszy. Tutaj bowiem Bystrzyca płynie swoim historycznym, naturalnym nurtem, tworząc malownicze meandry i starorzecza.

Opuszczając Jezioro Mietkowskie rzeka przepływa w pobliżu autostrady A4, docierając do Kątów Wrocławskich, a następnie do samego Wrocławia, gdzie w dzielnicy Leśnica, w Praczach Odrzańskich uchodzi ostatecznie do Odry. Na niezinnym odcinku rzeki z uwagi na walory przyrodnicze utworzono w 1998 roku Park Krajobrazowy Doliny Bystrzycy.

Dwa jeziora zaporowe i zatopiona wieś

Dwa wspomniane już wcześniej jeziora zaporowe Bystrzycy pełnią funkcje nie tylko związane z bezpieczeństwem przeciwpowodziowym, a także turystyczno-rekreacyjne. Decyzję o wybudowaniu za-

Tama na Jeziorze Bystrzycki i ta sama tama podczas spustu wody (następna strona)
fot. (x2) Sylwia Osojca-Kozłowska

pory na rzece i utworzeniu zbiornika pomiędzy Zagórzem Śląskim, Lubachowem a okolicami Michałkowej podjęto po gwałtownych powodziach z XIX wieku, które nasiliły się po tym, gdy w okolicznych górach wycięto duże połacie lasów, a szczególnie po katastrofalnej powodzi w Sudetach Zachodnich z lipca 1897 roku, której skutki oszacowano na 12 milionów ówczesnych marek. Jej wynikiem była ustawa przeciwpowodziowa z 1899 roku tzw. Schlesisches Hochwasserschutzgesetz, dotycząca regulacji rzek na Śląsku i budowy zbiorników wodnych.

Zapora na Bystrzycy w okolicach Zagórza była trzecią tego typu inwestycją w Sudetach – wcześniej rozpoczęto budowę zbiornika Leśniańskiego oraz Pilchowickiego. Pierwotnie planowano, że będzie to niewielki, suchy zbiornik o pojemności około 2 mln m^3, napełniany jedynie w czasie dużych powodzi.

Zdecydowano jednak o stworzeniu większego jeziora, którego wody wykorzystywane miały być przez przewidywaną już wtedy elektrownię wodną. Budowę rozpoczęto już w końcu 1911 roku, kiedy to Związek Prowincji Śląskiej odkupił od ludności gospodarstwa zamienione w większości na biura, warsztaty i inne pomocnicze lokale dla pracowników.

Główne prace ruszyły dopiero wiosną 1912 roku[1], ale przerwała je pierwsza wojna światowa oraz dwie powodzie. Jezioro Bystrzyckie napełniono więc wodą dopiero w 1917 roku, zalewając niewielką wieś Schlesiertal (7 domostw, 31 mieszkańców), leżącą ok. 150 metrów od wybudowanej zapory. Jej pozostałości niekiedy można zaobserwować przy niskim poziomie wody w zbiorniku.

Jezioro Bystrzyckie ciągnie się na długości 3,3 km, ma pojemność 8 mln metrów sześciennych, średnia głębokość wynosi 10 metrów, a maksymalna - 30. Powierzchnia lustra wody osiąga przy normalnym stanie około 51 hektarów. Kamien-

Mosty dawnej Kolei Bystrzyckiej / fot. (x2) Sylwia Osojca-Kozłowska

na zapora, która jest miejscem lubianym przez turystów ma 230 metrów długości i 39 m wysokości od dna doliny, a wraz z fundamentami wynosi 44 metry, co stawia ją obecnie na 5 miejscu w Polsce wśród tego typu budowli. Przy podstawie zapora ma 29 metrów szerokości i zwęża się do 3,5 metra na wysokości korony[2].

Zbiornik kilkukrotnie przeszedł poważne próby związane z powodziami, podczas których woda wydostawała się nawet górnymi przepustami stanowiącymi zabezpieczenie przed przelaniem się przez koronę.

Po wybudowaniu Kolei Bystrzyckiej malowniczo biegnącej miedzy rzeką a górami, nad akwen ten już w latach 20. i 30. XX wieku zaczęli przybywać liczni weekendowi turyści, wśród których nie brakowało mieszkańców ówczesnego Wrocławia.

Od lat 60. do lat 90. XX wieku przy jeziorze działał kompleks wypoczynkowy Wodniak, obecnie ist-

nieje nowy kompleks wypoczynkowy z nowoczesnymi domkami oraz Hotel SPA. Po jeziorze pływa stateczek turystyczny i sprzęt wodny, który można wypożyczyć.

Jezioro Mietkowskie, czyli drugi zbiornik retencyjny na Bystrzycy, bliżej Wrocławia, na jej nizinnym biegu rozpoczęto budować w 1938 roku. Prace przerwała II wojna światowa, a po jej zakończeniu, na wiele lat zostały one odłożone.

Dopiero duża powódź w 1964 roku skłoniła polskie już władze do ponownej próby regulacji rzeki na tym odcinku. W 1966 roku przyjęto „Program zabudowy rzeki Bystrzycy do źródeł ujścia na okres 1965-1980".

Prace realizowano do 1985 roku ujarzmiając przy okazji rzekę na jej wcześniejszych niż mietkowski odcinkach między innymi obudowując brzegi jej koryta kamienno-faszynowymi i betonowymi materiałami, a także budując w niej progi zwalniające tworzące tzw. sztuczne wodospady. Najwyższy próg znajduje

się w Świdnicy i ma aż 2.5 metra wysokości.

Jezioro Mietkowskie napełniono wodą w 1986 roku. Jego powierzchnia wynosi 9200 metrów kwadratowych, a maksymalna głębokość 11 metrów. Betonowa i pokryta ziemią wysoka na 17 metrów zapora ciągnie się na długości 3,2 km i spiętrza 70 milionów m^3. Jezioro Mietkowskie obecnie pełni także funkcje rekreacyjne – można tam łowić ryby, kąpać się i uczyć żeglarstwa.

Walory przyrodniczo-krajobrazowe

Bystrzyca jest rzeką o wielu walorach przyrodniczo-krajoznawczych. Wzdłuż jej brzegów istnieją zarówno parki krajobrazowe jak i rezerwaty, m.in. rezerwat florystyczno-krajobrazowy "Góra Choina", na którego gnejsowym wzgórzu Choina, na wysokości 450 m n.p.m. znajduje się średniowieczny zamek "Grodno" wybudowany przez księcia świdnickiego Bolka I.

Mietków i Jezioro Mietkowskie / fot. (x2) Sylwia Osojca-Kozłowska

Wiadukty Kolei Bystrzyckiej / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

Z wieży tego zamku, na której znajduje się punkt widokowy, roztacza się wspaniała panorama na Jezioro Bystrzyckie, przełom rzeki i okoliczne góry.

W nizinnej części rzeki, w celu ochrony przyrody i krajobrazu utworzono w 1998 roku Park Krajobrazowy "Dolina Bystrzycy", którego powierzchnia wynosi 8,6 tys. ha.

Jak już wcześniej wspomniano Bystrzyca na tym odcinku płynie swoim naturalnym rytmem, posiada liczne starorzecza i tworzy malownicze zakola, dlatego też ochronie w ramach utworzonego parku podlega forma dolinna jej naturalnie wykształconego koryta. Na terenach tych występuje 18 gatunków roślin chronionych, w tym 10 podlega ochronie ścisłej (przebiśniegi, zawilce, konwalie majowe, kaliny koralowe, sromotnik bezwstydny i flagowiec olbrzymi). Spotkać tu można stada rozmaitych zwierząt – w tym dzików, saren,

Jezioro Bystrzyckie / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

bobry, wydmy oraz ponad 118 gatunków ptaków.

W bliskim sąsiedztwie rzeki (jednakże poza jej doliną) znajdują się także Parki Krajobrazowe Sudetów Wałbrzyskich i Gór Sowich. Wspaniałe panoramy podziwiać można z okolicznych górskich szczytów a w części podgórskiej ze Wzgórz Imbramowickich oraz wielu bezimiennych wzniesień wpisanych w krajobraz rzeki w okolicach m.in. Pożarzyska.

Na uwagę zasługują również walory kulturowe, które znajdą uznanie wśród osób interesujących się turystyką militarną, martyrologiczną, historyczną, industrialną czy też sakralną. W górskiej części Bystrzycy znajdują się m.in. cmen-

Pałac Jedlinka w Jedlinie-Zdroju / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

tarz ofiar faszyzmu w Kolcach z mogiłą osób, pracujących przy budowie kompleksu „Riese", odresturowany pałac w Jedlince, na terenie którego zgłębić można tajemnice organizacji TODT oraz od niedawna obejrzeć pociąg Hitlera.

W Olszyńcu godnym uwagi zabytkiem jest położony na wzniesieniu poewangelicki późnogotycki kościół św. Anny z 1593 r., w Zagórzu Śląskim – gotycki Zamek Grodno i zapora na Jeziorze Bystrzyckim jako przykład zabytku techniki.

A jeśli o zabytkach techniki mowa – do jednych z atrakcyjniejszych w górskim obszarze rzeki należą stare dworce kolejowe oraz 6 wysokich, stalowych, malowniczo rozwieszonych pomiędzy górami i nad

Kościół na wzgórzu w Pożarzysku / fot. Sylwia Osojca-Kozłowska

korytem rzeki wiaduktów kolejowych odcinka Kolei Bystrzyckiej wybudowanej w 1904 roku, którą zawieszono w latach 90. XX wieku i o której rewitalizacji coraz częściej się obecnie mówi. Była to bowiem jedna z najbardziej malowniczych tras kolejowych w Polsce.

Innym zabytkiem techniki związanym bezpośrednio z rzeką Bystrzycą jest wybudowana w latach 1912-1917 900 metrów od zapory Jeziora Bystrzyckiego, w Lubachowie, imponująca wielkością elektrownia wodna.

Ogromna ilość atrakcji kulturowych do zwiedzania znajduje się w Świdnicy – mieście, które w średniowieczu było stolicą potężnego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, i które prężnie rozwija się po obu brzegach Bystrzycy. Wśród nich wymienić należy m.in. pozostałości Twierdzy Świdnickiej, rodzinny

Podniesiony poziom wody na Witoszówce / fot. Sylwia Osojca Kozłowska

dom „Czerwonego Barona” – najsłynniejszego asa lotniczego I wojny światowej, wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO oraz listę Pomników Historii ewangelicki Kościół Pokoju wraz z zabytkowym cmentarzem, imponującą górującą nad miastem gotycką katedrę pod wezwaniem ss. Stanisława i Wacława (także Pomnik Historii) z najwyższą wieżą na Śląsku, bardzo dobrze zachowaną starówkę miejską wraz z ratuszem, w którym znajduje się unikalne na skalę Europy Muzeum Dawnego Kupiectwa czy wieżą ratuszową, z której tarasu roztaczają się panoramy na okoliczne góry.

Przy dalszych odcinkach rzeki na uwagę zasługują stare kościoły w Wierzbnej, Pożarzysku, Bożygniewie ruiny zamków, dworów i pałaców oraz zabudowań obronnych (m.in. w Wierzbnej, Siedlimo-

Podniesiony poziom wody na Bystrzycy w Jugowicach / fot. Sylwia Osojca Kozłowska

wicach, Domanicach czy Kątach Wrocławskich) a także całkiem dobrze zachowane obiekty rezydencjalne m.in. Pałac w Kraskowie, w którym do niedawna jeszcze funkcjonował luksusowy hotel.

Powodzie z udziałem Bystrzycy

Bystrzyca wylewała bardzo często, gdy spojrzymy na poniższe daty, widać, że niemalże corocznie. Pierwsze zapiski dotyczące powodzi z jej udziałem pochodzą z okresu średniowiecza, ostatnie dotyczą dwóch fal tzw. powodzi tysiąclecia, jaka miała miejsce w lipcu 1997 roku i była olbrzymim egzaminem przede wszystkim dla zapory na Jeziorze Bystrzyckim.

Według historycznych źródeł powodzie na Bystrzycy, które wyrządziły znaczne szkody na ziemiach leżących przy jej korycie

Podniesiony poziom wody na Bystrzycy w Burkatowie / fot. Sylwia Osojca Kozłowska

odnotowano: 14 sierpnia 1464 roku, 26 maja 1493 roku, 12-14 sierpnia 1496 roku, 13-14 sierpnia 1501 roku, w 1508 roku, w 1513 roku, 15 sierpnia 1515 roku, 3 lipca 1530 roku, 23 lipca 1537 roku, 14 lipca 1560 roku, 30 lipca 1567 roku, 21 czerwca 1586 roku, 21 lipca 1573 roku, 13 czerwca 1574 roku, 13 maja 1578 roku, 12 lipca 1588 roku, 15-18 sierpnia 1598 roku, 1 sierpnia 1609 roku, w 1688 roku, w 1702 roku, 21 czerwca 1734 roku, 4 lipca 1755 roku, w 1785 roku, 9 czerwca 1829 roku, 13 czerwca 1860 roku, 9 czerwca 1880 roku, 20 czerwca 1883 roku, 21 czerwca 1886 roku, 24-25 maja 1896 roku, 30 lipca 1897 roku, 12 lipca 1903 roku, w 1909 roku, we wrześniu 1910 roku, w 1922 roku, w 1928 roku, 20 sierpnia 1938 roku, 10 sierpnia 1964 roku, 31 lipca 1977 roku i w lipcu 1997 roku.[3]

Największe dopływy Bystrzycy to Piława, Czarna Woda oraz Strzegomka.

Do pozostałych, które rówież mają wpływ na podnoszenie poziomu wody w korycie Bystrzycy należą: Witoszówka, na której w Świdnicy utworzono zalew i stawy w Parku Centralnym, Marcowy Potok, Michałkowicki Potok, Mydlana Woda, Młynówka, Olszynka, Walimka, Kosarzewka, Łękawica, Młynówka, Podolszyna, Rogozówka, Rybna, Ryńka, Stabłówka, Stanówka, Złoty Potok i Złota Woda. [•]

1,2) M. Furmankiewicz, *Dzieje i zagospodarowanie rzeki Bystrzycy*, w: *Wielka Woda, Powódź w Świdnicy 1997*, Wydawnictwo Arabuk, Świdnica 1998, s. 26.
3) S. Nowotny, *Powodzie ziemi świdnickiej*, w: *Wielka Woda, Powódź w Świdnicy 1997*, Wydawnictwo Arabuk, Świdnica 1998, ss.39-64.

Ruiny domku myśliwskiego nad Jeziorkiem Daisy
fot. Kapacytron / Wikimedia (cc-by-sa)

Jeziorko Daisy

Rafał Wietrzyński

Jeziorko położone na południowy-wschód od Świebodzic, pomiędzy wsiami Mokrzeszów i Witoszów Górny (w pobliżu wzgórza Witosz – 483 metrów n.p.m.), uznawane jest za jedno z większych atrakcji turystycznych tych okolic. Dawniej obszar dzisiejszego jeziorka zajmowały kamieniołomy wapienia. W 1870 roku, w wyniku zaprzestania dalszej eksploatacji, kamieniołomy zostały sztucznie zalane.

Obecnie jeziorko (nazywane niekiedy „zielonym oczkiem” od charakterystycznej, szafirowej barwy wody) stanowi rezerwat przyrody utworzony w 1998 roku.

Występująca tu skamieniała fauna morska z okresu dewonu (420–360 milionów lat temu) zawiera w sobie blisko 28 gatunków kopalnych zwierząt: gąbki, korallowce, ramienionogi, liliowce czy szkarłupnie.

Zbliżone do elipsy jeziorko ma powierzchnię 0,66 ha i 23 m głębokości, a jego nazwa przyjęta została od imienia księżnej Daisy von Pless (1873-1943), ostatniej właścicielki zamku Książ, która szczególnie upodobała sobie to miejsce. Za jej przyzwoleniem przebudowano też

Akwarela z połowy XIX w. przedstawiająca prace wydobywcze w dawnym kamieniołomie Daisy / źródło: www.dolny-slask.org.pl

jeden ze znajdujących się tu starych pieców do wypalania wapna i urządzono w nim izbę myśliwską.

Współczesną osobliwość „zielonego oczka" stanowi fakt, że poniżej 12 metrów od powierzchni lustra wody panują niespotykane właściwości hydrologiczne. Zalegająca tutaj woda jest całkowicie pozbawiona tlenu, będąc jednocześnie nasycona siarkowodorem. Taki stan rzeczy powoduje, że przez cały rok (w zimie i w lecie) panuje tu stała temperatura wody wynosząca +4°C (przyczyną tego jest brak cyrkulacji wody pomiędzy warstwami głębszymi a płytszymi).

Jako osobliwość przyrodnicza jeziorko jest od dłuższego czasu odwiedzane przez turystów oraz na-

Pocztówka z pocz. XX w. przedstawiająca Jeziorko Daisy (Kunzendorf = Mokrzeszów, Liebichau = Lubachów, Freiburg = Świebodzice) / ze zbiorów autora

ukowców, którzy przybywają tu niekiedy z odległej Australii, Chin, Kanady czy Stanów Zjednoczonych. Jako ciekawostkę można podać, że pierwsze znaczące prace naukowe przeprowadził tutaj światowej sławy geolog polski i podróżnik – Władysław Dybowski (1838-1910), który w roku 1873 badał występujące tu skamieliny*.

W okolicy jeziorka Daisy występują liczne pomniki przyrody w postaci starych lip, buków, wiązów górskich, dębów i innych drzew oraz rzadkie, znajdujące się pod ścisłą ochroną rośliny (między innymi wawrzynek wilczełyko, lilia złotogłów, zawilec, śnieżyczka, konwalia leśna). [•]

* Przed polskim badaczem prace naukowe prowadzili tutaj m.in.: Rudolf von Carnall (w 1831 roku), Heinrich Ernst Beyrich z Berlina (w 1844 roku) czy też Wilhelm Dames (w 1868 roku). Ten ostatni napisał pracę na temat występujących tutaj skamielin, której tytuł brzmiał: O osadach z okresu dewonu występujących w rejonie Świebodzic (niem. Ueber die in der Gegend von Freiburg in Schlesien vorkommenden devonischen Ablagerungen) - wydana we Wrocławiu w 1868 roku.

Wysiadamy na stacji Wałbrzych Szczawienko i stąd ul. Stacyjną dochodzimy do ul. Wrocławskiej którą podążamy aż do Palmiarni (ok. 30 min.). Dalej szlakiem zielonym w kierunku Zagórza Śląskiego około 60-90 min. (większa część trasy przebiega bocznymi drogami asfaltowymi, można też skrócić sobie trasę korzystając na części trasy z komunikacji miejskiej w Wałbrzychu).

Po lewej i następnej stronie: pozostałości po dawnych piecach do wypalania wapna (tzw. wapiennikach), które niegdyś funkcjonowały w okolicach jeziorka Daisy.
fot. Tomasz Leśniowski / Wikimedia (cc-by-sa)

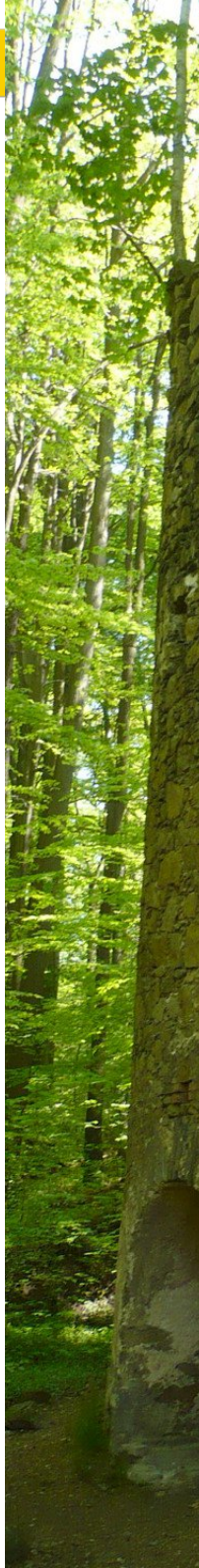

Kościół św. Floriana w Olbrachcicach Wielkich
fot. Paweł Borkowski / Wikimedia cc-by-sa, 9 lipca 2011 roku

Wasser Hoehe
czyli a propos powodzi...

Iwona Błach

W gminie Ząbkowice Śląskie, przy szosie Ząbkowice Śląskie – Dzierżoniów, w szerokiej rzecznej dolinie, leży wieś Olbrachcice Śląskie. Trzynastowieczny dar Henryka Brodatego dla cysterek z Trzebnicy. Miejsce interesujące, warte tego, by się choć na chwilę zatrzymać.

W XVIII wieku istniał tu tzw. „zakład kąpielowy", założony ze względu na odkryte 150 lat wcześniej źródła mineralne. Dom zdrojowy istnieje do dziś, tryskające tu źródełko siarkowo-ałunowe zniknęło w połowie XIX wieku, a te same podziemne złoża wód mineralnych zaopatrują dziś Ząbkowice Śląskie.

Odwiedzając dzisiaj tę miejscowość można obejrzeć kościół pod wezwaniem św. św. Floriana i Józefa z 1741 roku powstały jako barokowa kaplica i stopniowo rozbudowywany, wewnątrz którego znajduje się wyposażenie z XIX wieku. W bezpośrednim sąsiedztwie kościoła stoją dwie kapliczki słupowe z przełomu XVIII i XIX wieku; budynek dawnej szkoły z początku XX wieku, który podobno nigdy szkołą nie był (jego mieszkańcy mówią, że był tu dom zakonny i plebania, a potem mieszkania pracowników dworskich); zespół dworski z dworem z przełomu XVIII i XIX wieku, z dwiema stajniami i wozownią.

Wielbiciele nepomuków znajdą figurę św. Jana Nepomucena z XVIII wieku z umieszczonymi na cokole scenami z życia świętego: spowiedzią królowej Zofii, modlitwą św. Jana, zrzuceniem św. Jana do Wełtawy.

Przy szosie z Ząbkowic Śląskich do Stoszowic znajduje się zabytek przemysłowy - nieczynna dziś cegielnia "Albertów" z XIX wieku, z przyciągającym zainteresowanych geologią wyrobiskiem. Nas jednak interesuje dzisiaj coś zupełnie innego...

Olbrachcice Wielkie leżą w dolinie, u zbiegu rzek Węży i Jadko-

wej, co wielokrotnie powodowało powodzie. Kronika wymienia te największe w latach: 1784, 1796, 1813, 1829, 1861, 1908, 1945. Obok sklepu i remizy (świetlicy), ukryty za paskudnymi niebieskimi skrzynkami, stoi kilkusetletni świadek historii wsi - kamienny krzyż.

Umocniony stalowymi taśmami, połatany zaprawą murarską, prawdopodobnie najpierw był krzyżem pokutnym, a wtórnie - został wykorzystany jako wskaźnik poziomu wód w czasie powodzi. W obu kontekstach obiekt jest nietypowy.

Monolityczny krzyż wykonany z miejscowego kamienia, wysokości około 120 cm, rozpiętości ramion około 100 cm., uznano za krzyż pokutny i tak też został opisany. Speł-

nia wszelkie przesłanki: ustawiony jest poza miejscami kultu, prawdopodobnie w miejscu popełnienia przestępstwa, wykonany z jednej bryły miejscowego kamienia, ale - brak na nim rytu narzędzia zbrodni... Może wygładziła go woda? Wszak nie na darmo mówi się, że kropla drąży skałę...

Dziś na trzonie i ramionach krzyża są wyryte linie, kilka liter i cyfr, ledwo widoczne, ale układające się w logiczną całość. Z nich można wywnioskować o wtórnym

Krzyż pojednania w Olbrachcicach Śląskich, na zdjęciu po prawej z autorem zdjęć / fot. (x2) Tomasz Mizerka. W środku krzyż na rysunku P. Gruendela z 1926 roku

przeznaczeniu krzyża: był wykorzystywany jako wodowskaz czy może raczej jako kamienna kronika największych wylewów.

Z przodu krzyża, w poprzek ramion, widoczna jest linia, a nad nią napis "W. Hoehe" (Wasser Hoehe, czyli wysokość wody). Równolegle do niej u dołu i u góry krzyża znajdziemy bardzo słabe już ryty: linie i daty. Dziś są to ledwie cienie, coś, czego niemal nie widać.

Wodowskaz ma jednak swoją "dokumentację" w postaci rysunku Paula Gruendela z 1926 roku, na którym odwzorowano dokonane na nim zapisy: linie oznaczające poziom wody i daty: 1585 i 1786. Na tylnej stronie krzyża, blisko ziemi, można dostrzec datę 1899 - rok jednej z największych powodzi w XIX wieku.

Nie ma wzmianki, by gdziekolwiek w Polsce istniał taki sam wodowskaz. Jeżeli ktoś z Czytelników trafił na coś takiego – zachęcam do podzielenia się wiedzą i zdjęciami: redakcja@przystanekd.pl. [•]

Krzyż pojednania w Olbrachcicach Śląskich. Widoczne niewyraźne napisy
fot. Tomasz Mizerka

Odkryj Dolny Śląsk!

Sokołowsko
fot. Agnieszka Kalota, 2017

Sokołowsko Kieślowskiego

część 1

Iwona Błach

Na Dolnym Śląsku leży wieś Sokołowsko, niegdyś Görbersdorf - uzdrowisko, które zaistniało w wyniku zauroczenia pewnej hrabiny. Miejscowość jest stara. Podobno założyli ją hodowcy bydła: przeganiając swoje stada, trafili do pięknej, żyznej doliny, otoczonej stromymi zboczami gór, pełnej kwiatów, leczniczych ziół, soczystej trawy i krystalicznie czystej wody. Wypełnionej rześkim, zdrowym powietrzem... Zachwyceni urodą tego miejsca i panującymi warunkami, zbudowali domostwa po obu stronach płynącego przez dolinę potoku. Tyle legenda.

W archiwach można się doszukać informacji, że na przełomie XIII i XIV wieku istniała tu osada. Od 1400 roku pisano o wsi, należącej do zamku rycerskiego Radosno (obecnie w ruinie). Ginęła i wstawała z martwych wielokrotnie: była całkowicie zniszczona przez Husytów, wyludniona przez zarazę, pustoszona przez kolejne wojny.

Nazwa „Görbersdorf" pojawiła się po raz pierwszy w roku 1636 – wtedy wieś była już własnością Hochbergów i w ich posiadaniu pozostawała przez kilkaset lat.

W XIX wieku była dobrze zagospodarowanym wolnym sołectwem: 64 domy, 2 młyny wodne, 2 wiatraki holenderskie, gorzelnia, 10 krosien tkackich bawełnianych i 13 lnianych, 10 rzemieślników... Widać mieszkali tu mądrzy, pracowici ludzie.

Latem 1849 roku do Görbersdorfu przyjechała wypocząć hrabina Maria von Colomb. Oczarowały ją widoki i czyste powietrze.

Rok później powstał zakład leczenia zimną wodą, czyli modnej w owym czasie hydroterapii dra Vincenta Priessnitza. Kuracjusze mieli zapełnić nie tylko Görbersdorf, ale i Blitzengrund (Ługowinę), i inne okoliczne wsie.

Niestety, może przedsięwzięcie było zbyt nowatorskie, może roz-

mach na początku zbyt wielki – dość, że nie przyniosło spodziewanych zysków, hrabina popadła w długi, a zakład w 1854 roku przejął jej szwagier, specjalista chorób płuc, dr Hermann Brehmer.

Dr Brehmer, który w 1859 roku uzyskał koncesję na prowadzenie według własnej metody zakładu leczniczego dla chorych na płuca, docenił samo miejsce, jak i to, co oferowała natura. Przejął schedę po szwagierce i zaczął rozbudowę: w 1862 roku powstał budynek kuracyjny nazwany potem „Starym Domem Zdrojowym" („Alter Kurhaus", powojenne sanatorium „Grunwald") oraz pensjonaty „Weisse Haus" („Biały Domek", obecnie budynek mieszkalny przy ul. Różanej 1) i „Villa Rosa" (powojenna willa „Różanka"), park leśny i zabudowania gospodarcze.

Projektantem wszystkich budynków był znany architekt Edwin Oppler, zaś park był dziełem samego Doktora.

Budynki sanatorium dra Brehmera zachwycały pięknem i komfortem. „Stary Dom" posiadał długą fasadę z czerwonej cegły, zdobioną łukami okien, arkadami, licznymi

wieżyczkami, sterczynami i gzymsami. Przypominał zamek...

Kurort był miłością i pasją doktora. Brehmer kochał to miejsce, ciągle je rozbudowywał i ulepszał. W kolejnych latach powstała biblioteka i ogród zimowy, dobudowano wysmukłą, przypominającą minaret wieżę, następnie powstał „Neue Kurhaus", czyli „Nowy Dom Zdrojowy". Sanatorium było przygotowane na przyjęcie 300 kuracjuszy, posiadało nowoczesne urządzenia higieniczne, ogrzewanie oraz klimatyzację. Jedną z atrakcji była tzw. „Grota Hermana". Był to twór sztuczny, zbudowany z tufów wulkanicznych, skał magmowych i amfibolitów, specjalnie sprowadzonych z okolic Etny, ozdobiony muszlami amonitów o wielkości przekraczającej nieraz pół metra. Nieregularne otwory w ścianach groty, liczne lampy i żyrandole w osłonach z witrażowego szkła dodawały miejscu uroku.

Wyposażenie (biało-czerwona, kafelkowa mozaika na podłodze, leżaki, ławy) dopełniały piękna i luksusu. Niestety – owo piękno i luksus pozostały jedynie w pełnych zachwytu opisach w starych

Alter Kurhaus czyli Stary Dom Zdrojowy, późniejsze sanatorium "Grunwald" w Sokołowsku fot. (x3) Katarzyna Suchecka

Na murach można jeszcze odnaleźć ślady dawnej świetności Sokołowska, co ciekawe tu na przykład uznające ciągłość polskiego ZOZu z niemieckim sanatorium.
fot. Agnieszka Kalota, 2017

przewodnikach wydawanych w Berlinie, Wiedniu, Warszawie, Petersburgu oraz w opowieściach i wspomnieniach, powtarzanych i czasem zapisywanych w osobistych dziennikach. Grotę określano jako „cud architektury parkowej".

W późniejszych czasach, „za Polski", nazywano ją „Grotą Baby Jagi" . Niestety, również „za Polski", tej najbardziej współczesnej, tufy wulkaniczne, amfibolity i amonity zniknęły, rozkradzione przez kolekcjonerów i handlarzy, a po pięknych, kutych żyrandolach pozostały jedynie pręty wystające ze sklepienia. Nie ma też już śladu kafli na podłodze...

Z czasem przy wejściu do groty pojawiały się i znikały stosiki równo poukładanych kamieni, wykutych ze ścian, a w samej grocie rosły sto-

"Grota Hermana" (po prawej) i nieistniejąca dziś altanka (po lewej) nazywana "Samotnią Gertrudy", zdjęcie z początku XX wieku / źródło: www.dolny-slask.org.pl

Dawny Dom Kuracyjny dr Römplera, dzisiejsze sanatorium „Biały Orzeł” w Sokołowsku. Fotografia z roku 1900.

sy śmieci, butelek i puszek. Smutne. Wróćmy jednak do historii.

Wkrótce (w 1876 roku) w Görbersdorf powstał drugi zakład leczniczy, założony przez barona von Rössinga, a kierowany przez nie byle kogo, bo – nadwornego lekarza księcia zu Solms-Baruth, doktora Theodora Römplera. Obejmował on wówczas: dom, zakład kuracyjny, restaurację, pokoje zajazdu „Zur Preussische Krone” oraz pokoje wynajmowane w domach na wsi. W pobliżu zakładu wzniesiono budynek mieszczący tusze i łazienki.

Po dwóch latach Römpler odkupił od barona dom kuracyjny i otoczył go pięknym parkiem (obecnie mieści się tutaj sanatorium „Biały Orzeł” należące do spółki "Sanatoria Dolnośląskie").

Wkrótce miejscowość wzbogaciła się o kościół protestancki i cerkiew prawosławną, a następnie o kolejne zabudowania zakładu kuracyjnego dr Römplera: dużą jadalnię, zadaszoną leżakownię, lodownię. Powstała też promenada, biegnąca z sanatorium do ruin zamku Radosno (pomysł dr. Römplera).

Uzdrowisko stało się tak modne i oblegane, że wkrótce, bo w roku 1884, powstał trzeci zakład leczniczy - sanatorium „Marienhaus" hrabiny Rückler nazywane „Zakładem dr. Weickera" (powojenne sanatorium „Chrobry", dziś siedziba NZOL „Inter-med").

Na przełomie XIX i XX wieku w Görbersdorfie – prócz wymienionych – działały liczne małe zakłady lecznicze, pensjonaty, gospody, cukiernia i kawiarnia. W tamtym okresie miejscowość mogła przyjąć ponad 1000 kuracjuszy, miała własny urząd pocztowy i linię telefoniczną.

W końcu XIX wieku w słynnym na całą Europę uzdrowisku za sprawą kuracjuszy ze Skandynawii stało się modnym narciarstwo, powstawała odpowiednia infrastruk-

Dawne Sanatorium „Marienhaus", powojenne sanatorium „Chrobry", dziś NZOL „Inter-med" w Sokołowsku. Fotografia kolorowana z roku 1900.

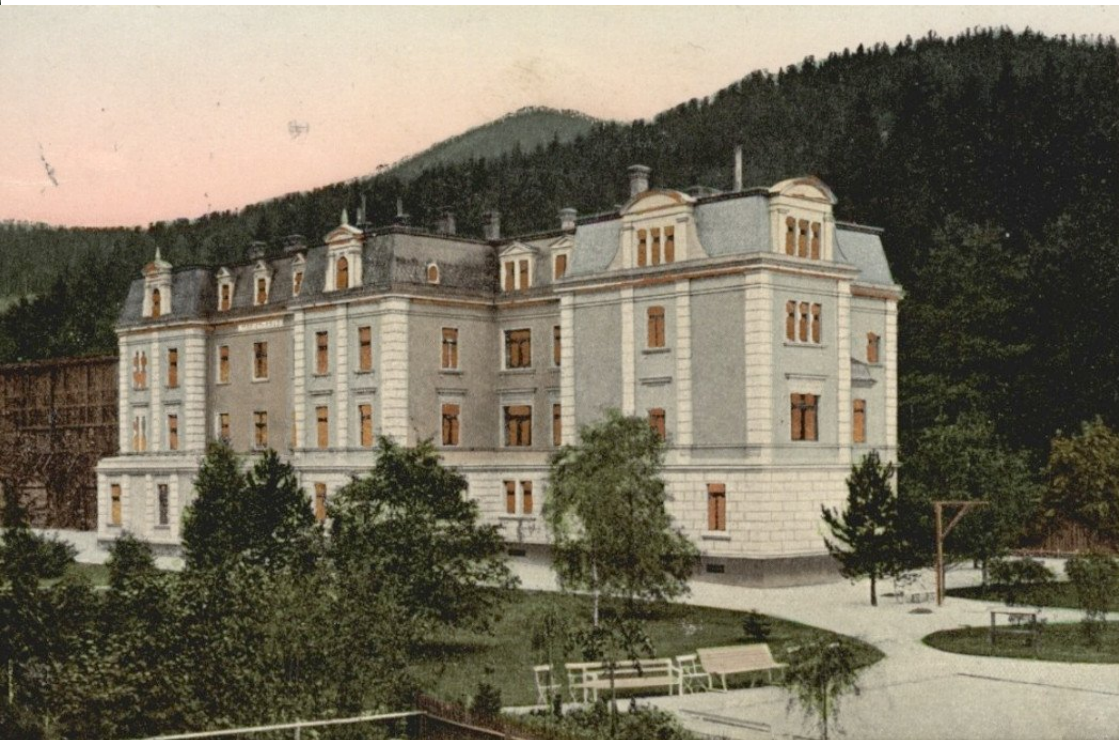

Prawosławna cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Sokołowsku (na następnej stronie) i wnętrze - ikonostas (powyżej). Zbudowana w latach 1900–1901 dla kuracjuszy przyjeżdżających do uzdrowiska. Konsekracji cerkwi dokonał 3 września 1901 roku kapelan rosyjskiej ambasady w Berlinie – ks. prezbiter Aleksy von Maltzow. Po II wojnie światowej cerkiew została zapomniana, przez pewien czas funkcjonowała w niej kostnica. Od 1980 roku zorganizowano w niej prywatny dom letniskowy. Wiadomość o dawnej cerkwi trafiła do polskiego Kościoła Prawosławnego dzięki wzmiance w lokalnej gazecie. Udało się ją odkupić, a po generalnym remoncie 5 kwietnia 1997 roku arcybiskup wrocławski i szczeciński Jeremiasz dokonał poświęcenia nowego krzyża wieńczącego cerkiew. Parafia prawosławna w Sokołowsku liczy obecnie dwóch wiernych. Cerkiew jest udostępniona do zwiedzania przez cały dzień. Jeśli jest zamknięta, należy podejść do Domu św. Elżbiety (100 metrów wcześniej przy drodze prowadzącej do świątyni) i poprosić o jej otwarcie.

fot. (x2) Agnieszka Kalota, 2017

tura. Przed I wojną światową trenowała tu nawet kadra olimpijska!

Görbersdorf w tamtym okresie był miejscem wyjątkowym na mapie Europy: zamysł hrabiny von Colomb, rozwinięty przez dra Brehmera, stał się wzorem do naśladowania dla lekarzy - zwolenników leczenia klimatycznego (Aleksander Spengler, Willer Holsboer i Davos, Tytus Chałubiński i Zakopane, Józef Marian Geisler i Otwock).

Görbersdorf był też mekką dla chorych, wywodzących się z ówczesnych elit. Gościli tu bracia Lumière (przebywali w sanatorium dra Römplera i uwiecznili je na fotografiach), odwiedzali je politycy i ich protegowani.

Od połowy XIX wieku w Görbersdorfie tworzył Rudolf von Gottschall, dramaturg i historyk literatury zaprzyjaźniony z Marią von Colomb i doktorem Brehmerem; osiedlił się i mieszkał do 1859 roku urodzony we Wrocławiu Albert Emil Brachvogel - pisarz, dramaturg i wydawca książek.

Kurację w zakładzie wspominali leczeni skutecznie Alfred Ludwig Graf von Waldersee - szef Sztabu Generalnego armii niemieckiej,

Skocznia narciarska w Görbersdorf na pocztówce z lat 30 XX wieku.

Albert Emil Brachvogel - pisarz i dramaturg, Henrich Seidel - pisarz i poeta, Gerhart Hauptmann - niemiecki pisarz, noblista z 1912 roku (pisaliśmy o nim w nr 4(13)/2016 kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk", Johanna Ambrosius - poetka oraz feldmarszałek Graf von Moltke - słynny strateg i reformator armii niemieckiej. Do śmierci w 1911 roku przebywał tutaj węgierski historyk sztuki Leo Popper, przyjaciel Györgya Lukácsa.

Piękno Görbersdorfu w swoich wierszach opiewał J.G. Urban, poeta-samouk urodzony w 1818 roku w kolonii Fuchsbinkel, mieszkający u podnóża góry Buchberg.

Po I wojnie światowej Görbersdorf stracił nieco na znaczeniu na rzecz innych uzdrowisk, m.in. wzorowanego na nim Davos (tak, nie ma pomyłki i należy to podkreślić: Görbersdorf był pierwszy, a Davos jest wzorowane na nim!), zaczął się więc zmieniać charakter miejscowości – z uzdrowiskowej na ośrodek sportów zimowych.

W latach trzydziestych XX wieku miejscowość posiadała dwie skocznie narciarskie – małą i średnią, zeskok tej drugiej jest nadal widoczny na północnym zboczu Kostrzyny, poniżej drogi.

II wojna światowa nie zniszczyła uzdrowiska. Przetrwały sanatoria i obiekty towarzyszące. Mówiono, że w czasie wojny Görbersdorf stał się ośrodkiem leczniczo-rehabilitacyjnym dla Niemców. Rozmawiano o stałej obecności wojskowych i plotkowano o politykach i gościach incognito.

Podobno (mówią o tym nieliczne relacje) istniejące tu obiekty wykorzystano na zorganizowanie specjalnego ośrodka leczniczego i rehabilitacyjnego dla pilotów Luftwaffe - intensywnie pracowano tutaj nad leczeniem i łagodzeniem skutków typowych dla pilotów urazów: ran i kontuzji odnoszonych nie tylko na skutek upadków z dużych wysokości, ale też w wyniku rozszczelnień kabin - wychłodzenia organizmu (zdarzało się, ze pilotom zamarzały gałki oczne) i znacznego obniżenia ciśnienia.

Udokumentowanym jest, że w niedalekim Bad Salzbrunn (dzisiejsze Szczawno-Zdrój) pracował uczony, nazywany „ojcem niemieckiej medycyny lotniczej”, Hubertus Strughold (wybitny w swej dziedzi-

nie, po wojnie „przechwycony” przez Amerykanów), który mógł nadzorować leczenie w Sokołowsku.

Tajemniczym miejscem wydawało się także położone na obrzeżach Görbersdorfu sanatorium, pilnie strzeżone przez wartowników (rzekomo żołnierzy SS). Podobno w okolicy widywano wiele ciężarnych kobiet, nieznajomych, nietutejszych. Użytkownicy forów tematycznych piszą o faktach i przypuszczeniach, że był to jeszcze jeden Lebensborn na terenie Śląska.

Czy jednak tak było? Czy też działo się tutaj coś zupełnie innego, o znacznie większym znaczeniu militarnym? Czy z powodu ośrodka Lebensborn SS zarządziłoby nagłą ewakuację całej ludności miasta? Bo przecież tak się stało: mieszkańcom pozwolono zabrać jedynie podstawowe rzeczy osobiste i poprowadzono ich w kierunku Braunau (dzisiejszy Broumov w Czechach). Co mogli wiedzieć ci ludzie? Kolumna dotarła do stacji kolejowej w Halbstadt (dzisiejsze Mezimesti w Czechach) i tam dostała się pod ogień rosyjskich samolotów.

Görbersdorf, wyludniony, niebroniony, Rosjanie zajęli bez jednego strzału...

[cdn]

Sokołowsko
fot. Agnieszka Kalota, 2017

Jaz Różanka
fot. Monika Zakrent, 2017

Wrocław otwiera się na Odrę

Monika Zakrent

Jako nastolatka mieszkałam na tym wrocławskim osiedlu, które podczas powodzi w roku 1997 ucierpiało w największym stopniu. Wspomnienia z tamtego czasu są nadal żywe. Pamiętam, jak po zalaniu osiedla i kilku dniach przerwy spodziewaliśmy się kolejnej fali powodziowej. Razem z moją młodszą siostrą i sąsiadami układaliśmy worki z piaskiem budując wały. Odra zaczęła nam i naszemu mieniu zagrażać i niszczyć je. Niepewność, strach, bezsilność, chaos. Kryzys. Sama słowo przeraża, bo kojarzy się z najgorszym, z sytuacją nie do rozwiązania.

Bulwar Politechniki Wrocławskiej
fot. Monika Zakrent, 2017

Podczas powodzi w 1997 roku starałam się pomagać powodzianom na tyle, na ile mogłam. Było ciężko. Woda to żywioł, byłam świadkiem jak zabiera ludziom wszystko, co mają, zostawia bezsilność, żal, szukanie winnych...

Tymczasem winnymi jesteśmy my sami. Od wieków wykorzystujemy nabrzeża, zagospodarowujemy je, zasiedlamy, przy czym dawniej ludzie byli albo mądrzejsi, albo po prostu bardziej przezorni i budowali na terenach wyżej położonych. Dzisiaj, kiedy ciągle mało nam przestrzeni, jesteśmy też nadto ufni we własne moce i lekceważymy siły natury.

Oczywiście zabezpieczamy się, tworząc systemy przeciwpowodziowe, monitorujemy rzeki. Jesteśmy w stanie oszacować, co się będzie działo, jaki powódź będzie miała przebieg, jednak natura zawsze zaskakuje, dlatego nigdy nie jesteśmy w stanie do końca przewidzieć, co

Wyspy Bielarska i Słodowa
fot. (x2) Monika Zakrent, 2017

nas może czekać. Wrocławski Węzeł Wodny tworzony był od setek lat, nie podołał jednak wyzwaniu, przed jakim stanął w 1997 roku.

Wprawdzie nie ma dokładnych pomiarów wielkiej wody od początków zasiedlenia terenów dzisiejszego Wrocławia, ale naukowcy są przekonani, że była to największa powódź w nowożytnych dziejach. Po powodzi powstał Program Odra 2006 – program rządowy zatwierdzony ustawą sejmową, dotyczący kompleksowo całej rzeki Odry. Z biegiem lat, z uwagi na ograniczenia finansowe, skoncentrowano się tylko na powodziowym aspekcie programu. Powstał wtedy projekt Ochrony Przeciwpowodziowej Dorzecza Odry. Zakładał on wybudowanie zbiornika Racibórz i modernizację Wrocławskiego Węzła Wodnego.

Obecnie projekt jest prawie ukończony, udrożniono rzeki, zwiększono przepuszczalność kory-

ta, zmodernizowano jazy, śluzy, wzmocniono obwałowania, trwają prace końcowe przy budowie nowych wałów przy rzece Widawie. Opóźnia się niestety inwestycja związana z budową zbiornika w Raciborzu. Zakładając, że wszystkie inwestycje zostaną ukończone, możemy stwierdzić, że dzięki powodzi 1997 roku Wrocławski Węzeł wodny stał się znacznie bezpieczniejszy.

Czy można więc powiedzieć, że kryzys może jednak mieć pozytywne skutki? Kryzys może być początkiem czegoś dobrego.

Poza udrożnieniem, rzeki i pogłębieniem jej koryta, o których to działaniach przeciętny mieszkaniec Wrocławia nic nie wie, zrealizowano też inwestycje, które dostrzega. Władze Wrocławia wspólnie z realizatorami projektu podjęły się działań zmierzających ku przybliżeniu rzeki z jej wszystkimi urokami mieszkańcom i turystom przybywającym do Wrocławia.

Bulwar Xawerego Dunikowskiego
fot. (x3) Monika Zakrent, 2017

Przystań
Wratislawia

Bulwar Politechniki Wrocławskiej
fot. (x4) Monika Zakrent, 2017

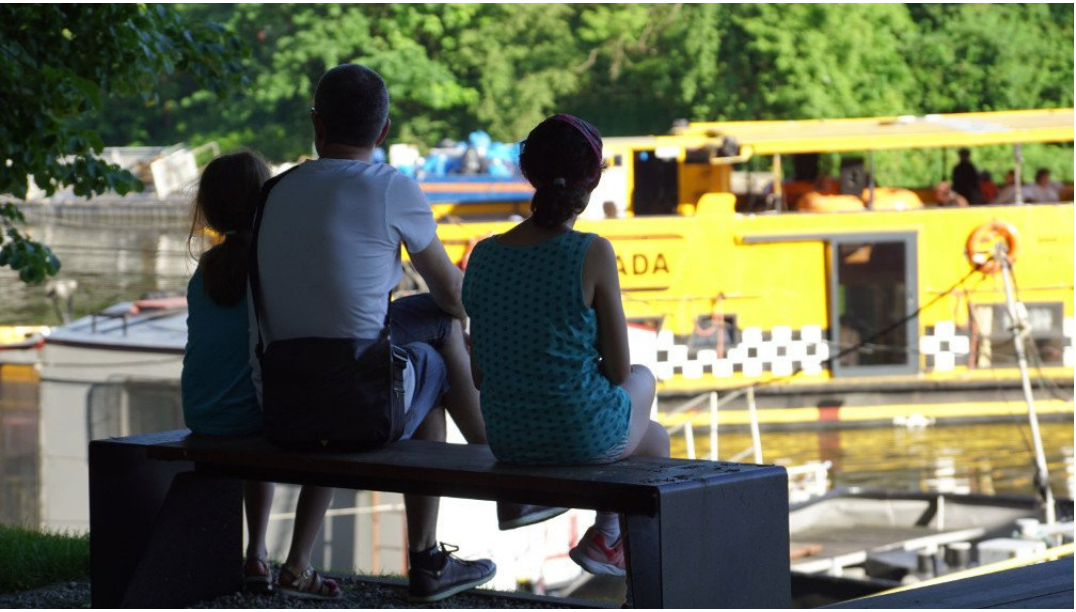

WROBLIN

Bulwar Pawła Włostowica
fot. (x3) Monika Zakrent, 2017

Powstało wiele pięknych miejsc, do których śpieszą mieszkańcy niezależnie od wieku, z różnymi upodobaniami spędzania wolnego czasu. Mnóstwo takich miejsc wskazał mi mój znajomy zajmujący się ochroną przeciwpowodziową. To temat... rzeka. Mój wybór jest subiektywny, aczkolwiek mało oryginalny.

Zachwyciły mnie bulwary, a właściwie atmosfera, która obecnie na nich panuje. Kiedyś tego nie było. Najbardziej spektakularne metamorfozy przeszły dwa bulwary - Dunikowskiego i Włostowica.

Razem z mężem zaczęliśmy spacer od bulwaru Dunikowskiego. Sporo zielni, drzewa, ławeczki, na których spotykają się ludzie i spędzają czas, czytają książki, obserwują rzekę. Rodziny z dziećmi zachwycające się statkami na Odrze, krasnalem; dzieci szaleją na wrotkach i rowerach, młodzież siedzi na schodach prowadzących do

lustra Odry. Mnie spodobała się i zaskoczyła estakada wodna – nie spodziewałam się jej w środku miasta. Zachwyciły nas rzeźby współczesnych artystów. Jest Pomnik Ofiar UPA, który nadaje powagi i daje do myślenia, ale niektóre - jak Pomnik Zalanych Artystów – rozbawia.

Nacieszywszy się atmosferą bulwaru Dunikowskiego udaliśmy się na Włostowica. Uwielbiam ten bulwar nie od dziś. Kocham atmosferę, która tam panuje. Spokój, mnóstwo zieleni, piękny widok na Odrę. Dla mnie to taka oaza spokoju w mieście, które żyje całą dobę. Ludzie siedzący na trawie, czytający książki lub po prostu opalający się, stylowe ławeczki. Ciekawostką jest stół z mapą Wrocławskiego Węzła Wodnego. Urzekła nas urocza kafejka z pysznymi goframi i kawą. Mogliśmy się delektować pięknym widokiem na Odrę z pływającymi statkami turystycznymi.

Jaz Różanka
fot. (x2) Monika Zakrent, 2017

Tabllica na bulwarze Pawła Włostowica
fot. Monika Zakrent 2017

Następnie udaliśmy się na Bulwar przy Pomniku Jana XXIII. Metamorfoza tego miejsca zaskoczyła mnie najbardziej. W czasach studenckich przechodziłam przez szary plac z pięknym starym kościółkiem Św. Marcina. Tyle pamiętam. Teraz Bulwar mnie zachwycił.

Zadbany trawnik w formie labiryntu. Schody prowadzące do Odry, na których można siąść i podziwiać życie toczące się na rzece. Mnóstwo zieleni, ławek, ludzi. Spotkania znajomych i chyba najlepsze lody we Wrocławiu.

Następnym punktem były pięknie zagospodarowane i przystosowane do spacerów Wyspy: Bielarska i Słodowa. Uwielbiam te wyspy od lat – ale już po powodzi. Gdy mój syn był mały, większość weekendów spędzaliśmy właśnie tam – do dziś jest kilka bardzo dużych placów zabaw, nabrzeże ze schodami; pamiętam, jak siedziałam z moim synem na tych schodach

i podziwialiśmy pływające po rzece motorówki i fale, jakie wytwarzały. Teraz też jest dużo matek z dziećmi, ale też młodzieży i osób starszych odwiedzających przycumowane przy brzegu bary i kafejki.

Jednak najbardziej zdumiewające było dla nas odkrycie - trochę przez przypadek - Bulwaru przy Politechnice. Kiedyś było to nabrzeże porośnięte tylko trawą, zaniedbane. Teraz jest pięknie wyremontowane, za schodami, ścieżkami pieszymi i rowerowymi, ławeczkami, nowoczesnymi latarniami. Po Odrze pływają statki wycieczkowe, kajaki, motorówki. Odra tętni życiem.

Poszliśmy wzdłuż bulwaru w kierunku Polinki. Nie sądziłam, że w centrum miasta może być tak zielono i wakacyjnie. Strefa relaksu. Zadbane, nowe drzewa, ławeczki, plaża, boisko do siatkówki i beach bar. Każdy szczegół tego miejsca został dokładnie zaplanowany i dopieszczony.

Bulwar przy pomniku Jana XXIII
fot. (x2) Monika Zakrent, 2017

Warto też wspomnieć, że we Wrocławiu przy nowych nabrzeżach powstają w okresie letnim plaże. Teren zostaje pokryty piaskiem, ustawione są leżaki, parasole, stoliki, przygotowane place zabaw dla dzieci, bary z szybkim jedzeniem, gra muzyka.

Dotarliśmy do słynnej Polinki - czyli chyba jedynej w Polsce kolejki linowej nad nurtem rzeki. Wsiadając do niej, możemy przejechać na drugą stronę Odry, gdzie dotrzemy do chyba najbardziej znanej plaży we Wrocławiu - Beach Bar ZaZoo. W sobotę odwiedziliśmy to miejsce. Słońce, piasek, ludzie na leżakach, opalający się, dzieci szalejące na placu zabaw i na trampolinie, widok na Odrę, bar z napojami i przekąskami; bardzo oryginalne miejsce dla Dj-a umilającego muzyką pobyt. Atmosfera jak na wakacjach nad morzem, a to przecież centrum hałaśliwego miasta! Prawdziwy cudowny relaks.

Odra dużo nam zabrała w czasie powodzi, ale chyba zrekompensowaliśmy to sobie. Być może nie do wszystkich przemawia stwierdzenie, że kryzys może być początkiem czegoś nowego, dobrego, nowej otwartości. W tym jednak wypadku chyba większość z Was przyzna mi rację. Spoglądając na to zagadnienie z szerszej perspektywy należy uznać, że zyskaliśmy piękne miejsca, z których korzystamy na co dzień. [•]

Do bulwarów Dunikowskiego i Włostowica oraz bulwaru przy pomniku Jana XIII dojedziemy spod dworca Wrocław Główny tramwajami linii 8, 9 i 11 (4 przystanki, do: Hala Targowa). Aby dostać się w okolice Jazu Różanka trzeba pojechać tramwajem linii 8 aż do pętli Zawalna.
Do bulwaru Politechniki dojedziemy tramwajem linii okólnej 0P (6 przystanków, do: most Grunwaldzki). Stąd należy udać się nabrzeżem w stronę kampusu PWr. Najpierw mijamy Polinkę, potem bulwar a za mostem Zwierzynieckim docieramy do baru plażowego.

Wodospad Kamieńczyka w całej okazałości
fot. U. Baszczyńska-Gosz, 2015

Wodospady w królestwie Ducha Gór

Urszula Baszczyńska-Gosz

W swoim rozległym, karkonoskim królestwie Duch Gór zarządza nie tylko górami, ale także i wodą, która z nich wypływa. W ten oto sposób oczy turystów, wczasowiczów, ale również i miejscowych mają okazję podziwiać wspaniałe twory natury, czyli majestatyczne wodospady, chyżo spływające z górskich szczytów.

Wodospad Kamieńczyka - król karkonoskich kaskad

Wodospad Kamieńczyka to najwyższy, trzystrugowy wodospad w Sudetach. Przed II wojną światową uzyskał status pomnika przyrody, obecnie jest to obszar ścisłej ochrony, wchodzący w skład Karkonoskiego Parku Narodowego.

Za jedną z jego strug znajduje się sztuczna grota zwana Złotą Jamą, która została wykuta przez Walończyków - średniowiecznych mistrzów w dziedzinie wydobywania i przetwarzania bogactw naturalnych na terenie Sudetów.

W pobliżu wodospadu, dla zmęczonych prowadzącą doń cały czas pod górę kamienistą ścieżką, znajduje się schronisko "Kamieńczyk", sprzed którego rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na górskie szczyty.

Do samego wodospadu zwiedzający prowadzeni są przez Wąwóz Kamieńczyka i koniecznie muszą wtedy nałożyć na głowę ochronne kaski, bowiem zdarza się, że ze ścian wąwozu spadają kamienie. W zbiorniku wodnym pod wodospadem w promieniach słonecznych mienią się drobne monety, obiecujące powrót w te strony. Nic dziwnego, widoki są naprawdę urzekające. Zostały docenione też przez Hollywood, filmowano tu sceny do ekranizacji książki C.S. Lewisa "Opowieści z Narnii: Książę

Drogowskaz w Szklarskiej Porębie prowadzący do Wodospadu Kamieńczyka
fot. U. Baszczyńska-Gosz, 2015

Kaspian" - spływające z lekkim szumem wody istotnie tworzą baśniową aurę.

O początkach wodospadu, opowiada legenda, która głosi, że powstał on "z łez siedmiu rusałek, opłakujących śmierć jednej z nich - Łabudki, zakochanej w niejakim Kamieńczyku Broniszu.

Bronisz wysoko w Karkonoszach szukał szlachetnych kamieni, aby pomóc w biedzie chorej matce. Zakochana w nim rusałka Łabudka, nie bacząc na ostrzeżenia sióstr, oddała mu swój cały skarb, na który składały się bardzo kosztowne kamienie.

Bronisz mógł je przeznaczyć na leczenie matki. W końcu, sam odwzajemniając uczucie rusałki, przyrzekł Łabudce, że niedługo do niej powróci. Tak się jednak nie stało, choć Łabudka wypatrywała Bronisza przez wiele dni.

Chora z tęsknoty postanowiła odszukać ukochanego. Ruszyła spod swego domu pod Łabskim Szczytem na północ w kierunku

Hali Szrenickiej. Stamtąd ostrożnie zsuwała się w dół. Nagle zobaczyła ciało swego ukochanego, który najprawdopodobniej, wracając do niej, spadł ze skalnego urwiska. Sama rusałka, nieuważna z rozpaczy, poślizgnęła się i upadła koło niego.

Siostry bardzo długo płakały nad losem obydwojga kochanków, a z ich łez powstał wodospad Kamieńczyka – jedno z najpiękniejszych miejsc w Karkonoszach[1].

Jak dojść?
Wodospad leży w Szklarskiej Porębie, z dworca kolejowego czerwonym szlakiem (30-50 min.), trasa łatwa poprowadzona chodnikiem, potem bitą drogą, jedynie ostatni odcinek mocno pod górę po kamienistym terenie (bardzo ślisko po deszczu i zimą)

Położenie
846 m n.p.m.

Typ i wysokość wodospadu
kaskadowy, 27 metrów

Dostęp
codziennie od 9 do 17, bilety 6 zł/3 zł

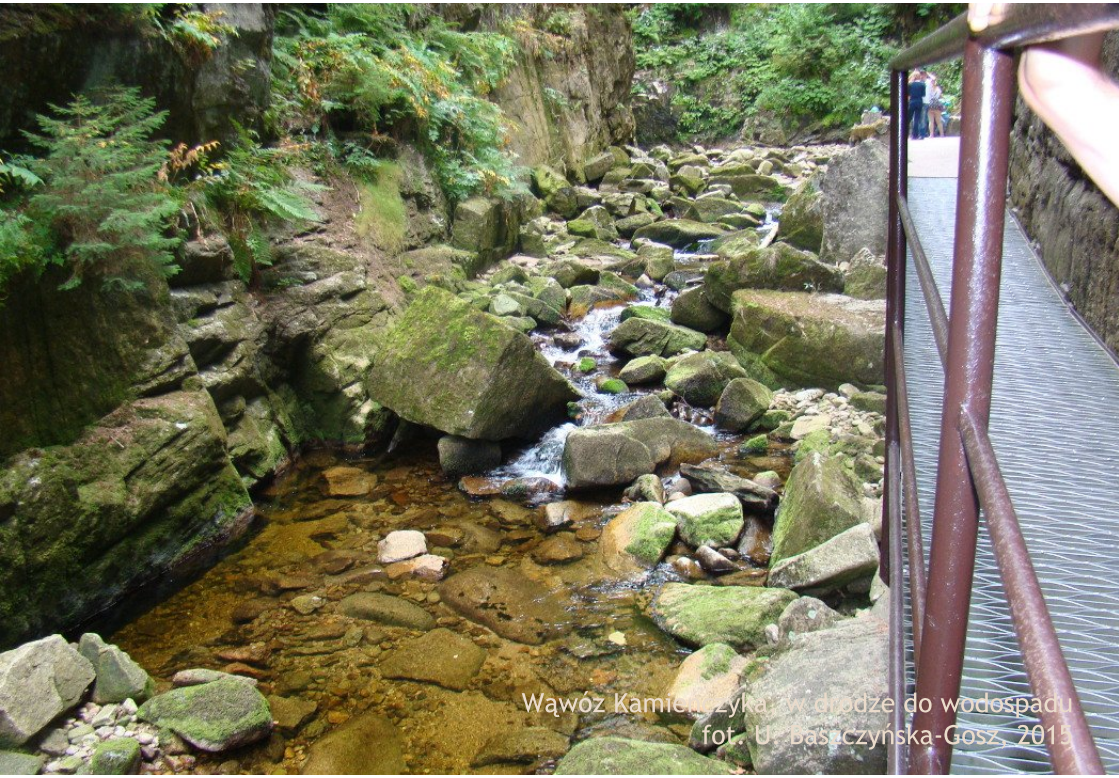

Wąwóz Kamieńczyka. W drodze do wodospadu
fot. U. Basińczyńska-Gosz, 2015

Wodospad Szklarka - najbardziej romantyczny

Do położonego w enklawie Karkonoskiego Parku Narodowego wodospadu prowadzi potok Szklarka, wzdłuż którego biegną malownicze leśne ścieżki.

Pierwsze pisemne wzmianki o wodospadzie Szklarki pojawiają się w średniowieczu, ale swój prawdziwy rozkwit przeżył on na przełomie XIX i XX w., kiedy okrzyknięto go najbardziej pięknym i romantycznym miejscem w całych Karkonoszach. W 1868 r. otworzono nieopodal gospodę, w której dziś mieści się schronisko "Kochanówka". Obok znajduje się platforma widokowa, umieszczona dokładnie naprzeciw wodospadu, gdzie robiąc zdjęcia i nabierając sił do dalszej wędrówki można wsłuchać się w kojący szum spadającej wody i cieszyć oko widokiem.

Szklarka, ze względu na swoje położenie oraz bliskość drogi krajowej nr 3, jest najczęściej odwiedzanym wodospadem w Karkonoszach. Wybierając się w stronę wodospadu (od Piechowic), można odwiedzić Starą Chatę Walońską, do której wstęp jest bezpłatny. Zwiedzanie wymaga jednak wcześniejszego umówienia się.

Poniżej: Potok Szklarka, w drodze do wodospadu
Na następnej stronie: Wodospad Szklarka, fot. (x2) U. Baszczyńska-Gosz, 2015

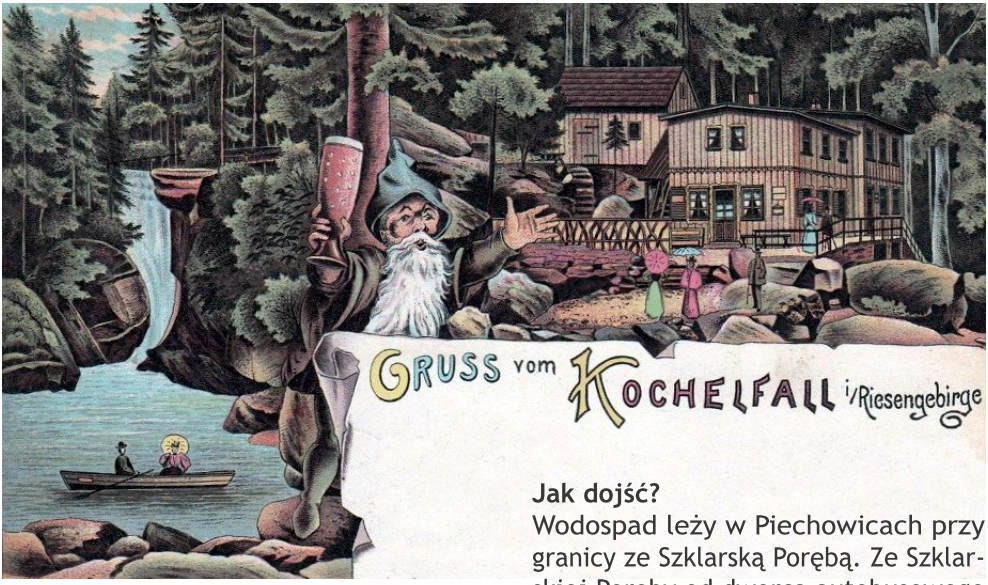

W chacie prowadzone są spotkania przyrodnicze i historyczne - zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Na co dzień pracują tam kowale, snycerze i szlifierze kamieni. Oko turysty cieszy wystawa stała minerałów, które można podziwiać w "Skarbcu Walonów" albo w pokoju "Alchemik". Warto zapoznać się ze spisem leczniczych ziół karkonoskich albo po prostu zrobić pamiątkowe zakupy. A odważnych kuszą dyby stojące przed wejściem do chaty, w których każdy może wykonać pamiątkową fotografię!

Jak dojść?
Wodospad leży w Piechowicach przy granicy ze Szklarską Porębą. Ze Szklarskiej Poręby od dworca autobusowego ulicą 1 Maja. Za mostkiem szlakiem zielonym wzdłuż Kamiennej 30-45 minut (leśna ścieżka, trasa niezbyt trudna) lub szlakiem czarnym (najpierw ulicami, potem drogą bitą i w końcu leśną ścieżką wzdłuż potoku Szklarka) 45-60 minut. Z Piechowic od dworca kolejowego szlakiem niebieskim (najpierw przez miasto, potem leśną ścieżką) 40-60 minut.

Położenie
520 m n.p.m.

Typ i wysokość wodospadu
kaskadowy, 13,3 metra

Dostęp
całodobowo bez ograniczeń (na terenie parku narodowego, należy posiadać bilet wstępu do KPN - 6 zł / 3 zł)

Chata Walońska
fot. U. Baszczyńska-Gosz, 2015

Wodospad Podgórnej
fot. U. Baszczyńska-Gosz, 2015

Wodospad Podgórnej - kąpiel pod wodospadem

Ten wodospad to największa atrakcja Przesieki, przyciągająca każdego dnia mnóstwo turystów i wczasowiczów. Niewątpliwą przynętą na miłośników kąpieli wodnych jest możliwość zanurzenia się w jego toniach, chociaż nie należy to do zadań łatwych i przyjemnych (woda jest lodowata!).

Niegdyś poniżej wodospadu znajdowała się gospoda, dziś umieszczono tam sklepik z pamiątkami i ciepłymi napojami. Nieopodal znajduje się punkt wypoczynkowy – dokładnie naprzeciw wodospadu, gdzie podziwiając widoki można nabrać sił do dalszej wędrówki.

O wodospadzie zrobiło się głośno w 2007 roku z powodu projektu zakładającego powstanie w tym miejscu małej elektrowni wodnej. Wiązało się to z pozbawieniem Podgórnej ok. 70 % wody na rzecz elektrowni, która miałaby powstać dzięki zbudowanej ponad wodospadem zapory narzutowej. Na szczęście plany zostały zaniechane, a decyzja starostwa jeleniogórskiego, mówiąca o inwestycji, ostatecznie uchylona.

Do samego wodospadu można trafić odwiedzając po drodze urokliwą Dolinę Myi i koniecznie trzeba się zatrzymać przy Kaskadach Myi. Jest to próg skalny o wysokości ok. 5 metrów, gdzie woda spływa po grafitowych płytach skalnych tworząc niezapomniany widok - zwłaszcza w promieniach słonecznych. Powstała w tym samym czasie, co wodospad Podgórnej.

Jak dojść?
Z pętli autobusowej MZK Jelenia Góra w Podgórzynie Górnym (koło zabytkowego tramwaju pod Skałką) szlakiem niebieskim (biegnie drogą jezdną ścinając niektóre zakręty) do Walońskiego Kamienia i dalej szlakiem zielonym (40-50 min.). Do Walońskiego Kamienia można też dojść szlakiem żółtym z Jagniątkowa (przystanek MZK Jelenia Góra Agnieszkowska).

Położenie
547 m n.p.m.

Typ i wysokość wodospadu
kaskadowy, 10 metrów

Dostęp
całodobowo bez ograniczeń

Dziki Wodospad ratuje przed powodziami

Ostatnim z wodospadów, który chcemy Wam pokazać, jest karpacki Dziki Wodospad. Położony w pobliżu dolnej stacji linii kolejowej na Kopę, powstał w wyniku spiętrzenia wód rzeki Łomnicy.

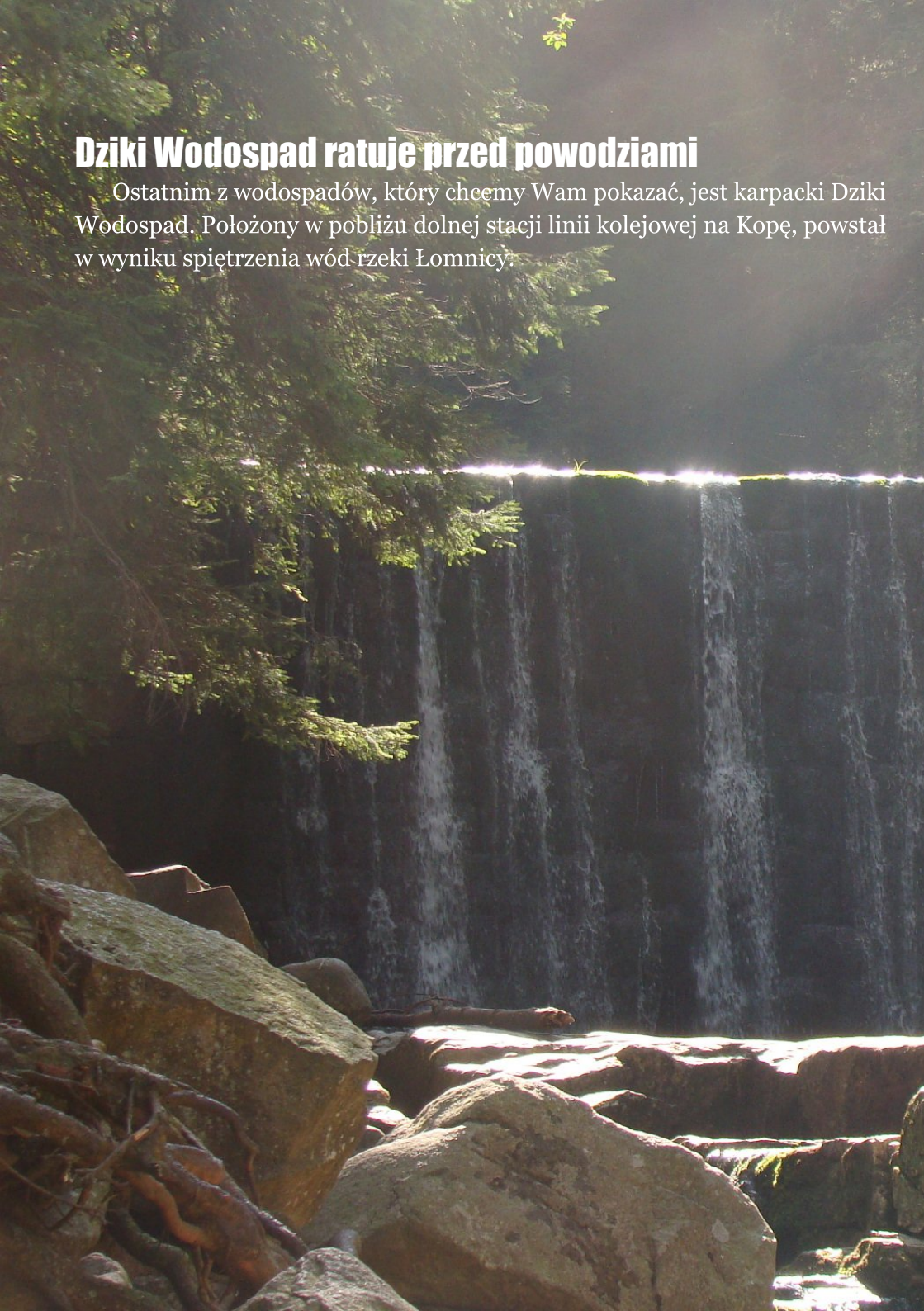

Łomnica wypływa na wysokości 1407 m n.p.m. z Małego Stawu. Z uwagi na częste wylewy, w latach 1910-1915 postanowiono zbudować zaporę chroniącą pobliskie miasta i wsie przed tragicznymi w skutkach powodziami. Obecnie zapora ta to właśnie Dziki Wodospad.

Pomysł okazał się przysłowiowym "strzałem w dziesiątkę" - zapora zdała egzamin nawet podczas powodzi tysiąclecia, która w 1997 roku dotkliwie zaznaczyła swoją obecność na Dolnym Śląsku. Karpacz nie ucierpiał i nie poniósł większych strat.

Niestety, bohaterskiej roli Dzikiego Wodospadu nie doceniają współcześni turyści, którzy przy spadzie wody zostawiają wiele śmieci, m.in. butelki, opakowania po słodyczach czy zużyte chusteczki. To wielka szkoda, ponieważ sam wodospad jest naprawdę czarujący o każdej porze roku: latem przeglądają się w nim promienie słoneczne, a zimą - sople lodu i czapy śniegu.

Co roku przyciąga mnóstwo turystów, którzy na tle spadającej wody robią sobie szereg pamiątkowych fotografii.

Jak dojść?
Od przystanku PKS Karpacz Biały Jar szlakiem żółtym w kierunku Strzechy Akademickiej. Wodospad znajduje się w miejscu, w którym szlak opuszcza drogę jezdną (przed punktem opłat Karkonoskiego Parku Narodowego). Trasa bardzo łatwa, ok. 30 minut.

Położenie
ok. 800 m n.p.m.

Typ i wysokość wodospadu
zapora przeciwrumoszowa, ok. 4 m

Dostęp
całodobowo bez ograniczeń

Źródła:
1. http://www.szklarskaporeba.pl/ [dostęp: 27.05.2017].
2. Tablice informacyjne znajdujące się nieopodal wodospadów.

Odkryj Dolny Śląsk!

Zamek Lenno
fot. z arch. UMiG Wleń

Kamień do kamienia

Iwona Błach

Zamek Lenno (zwany także Wileńskim Gródkiem) to najstarszy zamek na terenie dzisiejszej Polski. Wprawdzie o ten tytuł konkuruje z nim warownia w Legnicy, ale... zdaniem części badaczy to właśnie Lennu należy się palma pierwszeństwa.

Jego początki łączone są z momentem przybycia cesarskiego wsparcia dla Bolesława Wysokiego i Mieszka Plątonogiego, kiedy ci sięgnęli po utracone przez ojca, Władysława Wygnańca, ziemie - a więc na drugą połowę XII wieku. Inne datowania zamku wiążą jego powstanie z rezydencją Henryka Brodatego, tuż po roku 1201. Którąkolwiek z tych dwóch dat weźmiemy pod uwagę – Lenno wygrywa „wyścig" z Legnicą.

Zbudowany na wygasłym wulkanie zamek w swych dziejach przechodził w kolejne ręce, zawsze

Zamek Lenno – widok od podejścia / fot. Marek Tramp

jednak był warownią, gniazdem rycerzy.

W XIV wieku z rąk księżnej Agnieszki trafił jako lenno do rycerskiego rodu von Zedlitz, następnie do Klodnitzów, Rederów, Hochbergów i Schaffgotschów. Kolejni właściciele rozbudowywali go i umacniali, więc do XVII wieku był twierdzą doskonałą: oblegany wielokrotnie miedzy innymi w czasie wojen husyckich – zamek nigdy nie został zdobyty.

Lenno ma w swej historii karty pełne chwały i chwile, gdy zapewne było przez niejednego przeklinane. Kilkakrotnie jego właścicielami byli słynni raubitterowie, czyli rycerze-rozbójnicy, którzy bez skrupułów gnębili okoliczną ludność oraz napadali i rabowali kupców i podróżnych.

Na tych „zbójeckich" kartach historii zapisali się: Hans von Zedlitz zw. Rochlitz (po roku 1465) i Konrad von Zedlitz (po roku 1605). Obu uznawano za najgroźniejszych „rycerzy spod ciemnej gwiazdy", a ich wyczyny wspominano w miejskich kronikach oraz w kronikach sądowych, jako że wpływało na nich wiele skarg, pozostających bez odpowiedzi. W jednej z kronik czytamy: „Nie zważając na rozkaz króla ciągle nowe miasta przeżywały gehennę. Szczególnie cierpienia prze-

Zamek Lenno - wieża ostatniej obrony. U jej stóp grupa wolontariuszy akcji "Kamień do kamienia" / fot. Tomasz Mizerka

szli mieszkańcy Lwówka, ponieważ byli bogaci i zamożni…”

Warownia została zniszczona w czasie wojny trzydziestoletniej. Kilka razy oblegany, tym razem już skutecznie i zdobywany – raz przez Szwedów, raz przez Habsburgów - zamek został w 1646r. zaminowany i na polecenie generała Montecuculi wysadzono w powietrze kamienne umocnienia. Po to, „by już nigdy nie był bastionem oporu”.

Ruinę kupił pułkownik Adam von Kaulhaus, nie miał jednak zamiaru odbudowywać zamku. Potraktował go jako element krajobrazu, budując dla siebie niewielki pałacyk u stóp góry zamkowej.

Przez lata obiekt coraz bardziej niszczał, traktowano go jako skład kamienia budowlanego, czasem wyszukiwano jakieś detale kamieniarskie, by ozdobić nimi nowo budowane domy i ogrody.

Zamek Lenno - widok z wieży - niemal "plan zamku" / fot. Tomasz Mizerka

Zamek Lenno. Z takich usypisk uczestnicy akcji „Kamień do kamienia” wydobywali cenne fragmenty kamiennych dekoracji / fot. (x2) Marek Tramp
Następna strona: jedno ze znalezisk – niemal kompletne żarna / fot. Tomasz Mizerka

Ten proceder – niestety – trwa nadal. W kolejnych wiekach bardziej niż dawni najeźdźcy zamkowi zagroziły czas i natura. W 2006 roku, na oczach kilkorga zwiedzających, runęła „sama z siebie" południowo-zachodnia ściana.

Katastrofa ta stała się wyjątkową okazją dla badaczy, z zawaliska wydobyto tysiące cennych (w kontekście historycznym, nie materialnym) drobiazgów: pokruszone gliniane naczynia – nawet z X wieku; szkliwioną ceramikę; kafle; okucia i elementy metalowe; fragmenty belek z muru kurtynowego.

Te przedmioty pozwoliły przesunąć historię warowni do X wieku – nie ulega wątpliwości, że zamek zastąpił wcześniejszy dwór obronny. Potwierdzono także wiek najstarszych fragmentów murowanych zamku – bez wątpienia pochodzą z XII wieku.

W lipcu 2009 roku Gmina Wleń otrzymała dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z przeznaczeniem na rewitalizację zamku. Projekt przewidywał uporządkowanie zawaliska (ściana została odbudowana), stabilizację wieży, zabezpieczenie murów, drenaż dziedzińca i usunięcie samosiewek. Jak widać – wszystko poszło w dobrym kierunku.

W wiosenną sobotę, 27 maja 2017 roku, pod kierownictwem doktora Przemysława Nocunia, archeologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyła się akcja porządkowania detali zamku Lenno pod nazwą „Kamień do kamienia".

Inicjatywa cenna, choć w jednym z moich rozmówców budząca sprzeczne uczucia. Podobnie, jak to,

co sam robi, czyli wędrowanie z aparatem i publikowanie zdjęć. „Wiesz – powiedział – z jednej strony trzeba ludzi uczyć, pokazywać historię, miejsca zapomniane. Z drugiej... zawsze boję się, że kiedy je pokażę, znajdzie się jakiś „przedsiębiorca", który przyjdzie i odkuje detal, zniszczy kawał muru, wywiezie jakąś rzeźbę." Niestety, w wielu przypadkach tak to działa.

Jedną z anegdot akcji jest sytuacja, kiedy działaniom doktora Nocunia przyglądali się zwiedzający, zapewne nie mający pojęcia, kto zacz i co w tym momencie się dzieje. W chwili, gdy padły dyspozycje o wywiezieniu z zamku pewnych detali (w celu ich zabezpieczenia), ludzie ci z zainteresowaniem zapytali: „A to tak można?" Z zainteresowaniem, nie z naganą w głosie.

Zamek Lenno – wyniki pracy wolontariuszy: wybrano i wstępnie ułożono fragmenty detali kamieniarskich, stanowiących kiedyś ozdobę zamku. W tej chwili ten kąt przy murze przypomina pudełko z puzzlami... / fot. (x2) Tomasz Mizerka

Zamek Lenno. Na górze: znalezione i ułożone przez wolontariuszy fragmenty renesansowej opaski okiennej. Na dole: najcenniejsze ze znalezisk - fragmenty wczesnogotyckiego okna / fot. (x2) Tomasz Mizerka

Oczywiście – uzyskali wyjaśnienie, że dzisiejsza działalność na tym terenie jest zorganizowana, przebiega w sposób legalny, a pracom przewodzi archeolog.

Wolontariusze w czasie zaplanowanych na pięć godzin prac zdołali wykonać kawał naprawdę dobrej roboty. Urząd Gminy we Wleniu rozpropagował akcję, dostarczył kanapki i wodę, wystosował imienne podziękowania. Dr Nocuń zaś zapewnił ciekawe opowieści i ogromną dawkę wiedzy. Sami wolontariusze dodali do tego siłę fizyczną i wiele pozytywnych emocji.

Dzięki autorom załączonych zdjęć można podziwiać piękno zamku i niemal namacalnie poznać efekty pracy wolontariuszy.

Sobotnia akcja to już kolejna impreza dla wielbicieli historii. Wcześniej (24 września 2016 roku) odbył się spacer edukacyjny o nazwie "Szlakiem tajemniczego zduna", który zorganizowało Stowarzyszenie "Wieża książęca w Siedlęcinie", OKSIT Wleń i Gmina Wleń we współpracy z dr Nocuniem. Informacje o tego typu działaniach pojawiają się na stronie Wlenia.

Na co dzień na zamku panuje spokój i cisza. Lenno kusi kamiennym chłodem i „zapachem" średniowiecza oraz przepięknymi panoramami Karkonoszy, Gór Kaczawskich i Pogórza Izerskiego... Kiedy przymknie się oczy, niemal słyszy się pobrzękiwanie oręża i chrzęst zbroi. [•]

Mercedes-Benz buduje nową fabrykę silników w Jaworze

19 czerwca oficjalnym aktem wmurowania kamienia węgielnego Mercedes-Benz rozpoczął budowę nowej fabryki silników w Jaworze. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych metod produkcji i innowacyjnych technologii „Przemysłu 4.0" zakład wyznaczy nowe wzorce w produkcji układów napędowych. *Nowa fabryka silników w Jaworze stanowi ważny element naszej strategii rozwoju. Będzie zaopatrywała nasze fabryki samochodów w niezwykle wydajne silniki nowej generacji*, mówi Markus Schäfer, członek zarządu Mercedes-Benz Cars odpowiedzialny za produkcję i zarządzanie łańcuchem dostaw.

Nowy zakład produkcyjny w Jaworze, powstający na obszarze ok. 50 ha, jest pierwszą fabryką

Mercedes-Benz w Polsce. Będzie wytwarzał silniki czterocylindrowe do samochodów osobowych Mercedes-Benz. Wartość inwestycji koncernu Daimler w Jaworze wynosi około 500 mln euro. Dzięki niej powstanie tu około 500 miejsc pracy.

W oficjalnej uroczystości wmurowania kamienia węgielnego na terenie przyszłej fabryki wzięli udział: wicepremier i minister rozwoju i finansów Mateusz Morawiecki, ambasador Republiki Federalnej Niemiec Rolf Nikel, szef produkcji zespołów napędowych Mercedes-Benz Cars i dyrektor zakładu Mercedes-Benz w Untertürkheim Frank Deiss oraz prezes Mercedes-Benz Manufacturing Poland dr Andreas Schenkel, a także inni goście ze świata polityki i biznesu oraz władze lokalne.

Standardy „Przemysł 4.0" i Green Production

Jaworska fabryka silników ma połączyć najnowsze standardy branżowe z ideą „Przemysłu 4.0" i stać się wzorcem w dziedzinie produkcji silników. Oprócz ultranowoczesnych urządzeń i technologii, będą w niej wykorzystywane np. aplikacje mobilne, służące do zarządzania kadrami i energią.

Z kolei dynamiczne systemy produkcji umożliwią wytwarzanie różnych wersji silników na jednej linii. *Tu, w Jaworze powstanie nowa fabryka, która będzie dostarczać nowoczesne i bardzo wydajne silniki, spełniające najwyższe standardy, a także nasze własne, specyficzne wymogi*, wyjaśniał dr Andreas Schenkel. *Mamy już bardzo dobre doświadczenia ze współpracy z polskimi partnerami ze świata polityki oraz biznesu i cieszymy się na dalszą owocną współpracę tu, w Jaworze.*

Jaworski zakład ma także wyznaczyć nowe standardy jeśli chodzi o efektywność produkcji i oszczędne korzystanie z zasobów: wspólnie z firmami energetycznymi i lokalnymi władzami zostaną tu wypracowane rozwiązania w zakresie wytwarzania silników bez emisji CO_2, czemu służyć ma np. wykorzystanie energii wiatrowej, słonecznej oraz biogazu. Produkcja silników w Jaworze ma się rozpocząć w roku 2019. [MB]

Kładka na Jeziorze Modrym tuż przy schronisku Perła Zachodu
fot. Arkadiusz Kubale, lipiec 2014

Siedlęcin - przystanek obowiązkowy

Iwona Błach

Siedlęcin, wieś w powiecie jeleniogórskim, swoją sławę zawdzięcza dwóm obiektom: przepięknej zaporze „Bobrowice" na rzece Bóbr i książęcej wieży mieszkalnej z unikalnymi w skali Europy malowidłami ściennymi, przedstawiającymi historię miłości sir Lancelota do Ginewry.

Dziś będzie nietypowo: podzielę się swoimi wrażeniami z lektury pewnej książki, a przy okazji zapraszam na krótką foto-wycieczkę po Siedlęcinie. Namawiam też serdecznie do odwiedzenia tego pięknego miejsca osobiście.

Jezioro Modre i hydroelektrownia „Bobrowice" należy do najstarszych tego typu obiektów na terenie dzisiejszej Polski, jest jednym z trzech, zbudowanych po wielkiej powodzi 1897 roku zgodnie z przyjętym wówczas planem budowy, zespołów zabezpieczeń przeciwpowodziowych na rzece Bóbr. Wspaniałe, urokliwe miejsce wypoczynku i łakomy kąsek dla wielbicieli turystyki industrialnej.

Zapora nie jest wprawdzie rekordzistką w żadnym z rankingów – nie jest najwyższa ani najdłuższa, Jezioro Modre również nie powala wielkością, jednak prócz niewątpliwych walorów krajobrazowych, stanowi ciekawostkę techniczną. Po raz pierwszy właśnie tutaj zastosowano specyficzne klapy segmentowe do upustu nadmiaru wody, skonstruowane w taki sposób, że można nimi przepuszczać różnego rodzaju zanieczyszczenia, np. kamienie czy kłody drzew oraz krę lodową.

Elektrownia nie jest udostępniona do zwiedzania, można jedynie pospacerować wokół zbiornika, podziwiając stare, malownicze mostki i ciesząc się cieniem lasu...

Nad jezioro i do elektrowni można dotrzeć samochodem, pieszo lub na rowerze, wytyczono tu szlak niebieski biegnącym doliną rzeki Bóbr, zielony z Siedlęcina przez Siodło oraz żółty Borowym Jarem do Jeleniej Góry [pisaliśmy o nim w nr 4(13)/2016 kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk"].

Nad Jeziorem Modrym znajduje się dziś Schronisko PTTK "Perła Zachodu" (również zabytek, dawna gospoda "Turmsteinbaude"), które oferuje pyszne jedzenie, około trzydziestu miejsc noclegowych i wspaniałe widoki.

Wielbicieli historii usatysfakcjonuje kilka okolicznych zabytków: czternastowieczny, gotycki kościół parafialny pw. św. Mikołaja wraz z cmentarzem, osiemnastowieczny kościół pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, kiedyś ewangelicki, dziś katolicki oraz „królowa" tego terenu – książęca wieża mieszkalna w Siedlęcinie, zbudowana w latach dwudziestych XIV wieku z inicjatywy księcia Jaworskiego, Henryka I [pisaliśmy o niej obszernie w 2014 roku w nr 5 kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk"].

Temat wieży, znanego skądinąd obiektu, przypominamy w związku z pojawieniem się na rynku książki pod red. dr Przemysława Nocunia,

Kładka na Jeziorze Modrym
fot. Tomasz Mizerka

archeologa, pracownika naukowego Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego – *Wieża książęca w Siedlęcinie w świetle dotychczasowych badań*.

Dr Nocuń w latach 2006-2008 koordynował prace konserwatorskie w wieży, w kolejnych latach (2008-2016) kierował badaniami archeologicznymi tego obiektu.

Książka podsumowuje projekt pod nazwą „Książęca wieża mieszkalna w Siedlęcinie w świetle badań archeologicznych – podsumowanie wyników na 700-lecie wieży", prowadzony od 2015 r. przez stowarzyszenie „Wieża Książęca w Siedlęcinie" i dofinansowanego przez MKiDN. Jej wydawcami są: stowarzyszenie „Wieża Książęca w Siedlęcinie", wyd. „Profil-Archeo" oraz Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pięknie wydana i obszerna (aż 416 stron) publikacja zawiera skrupulatnie opracowane materiały

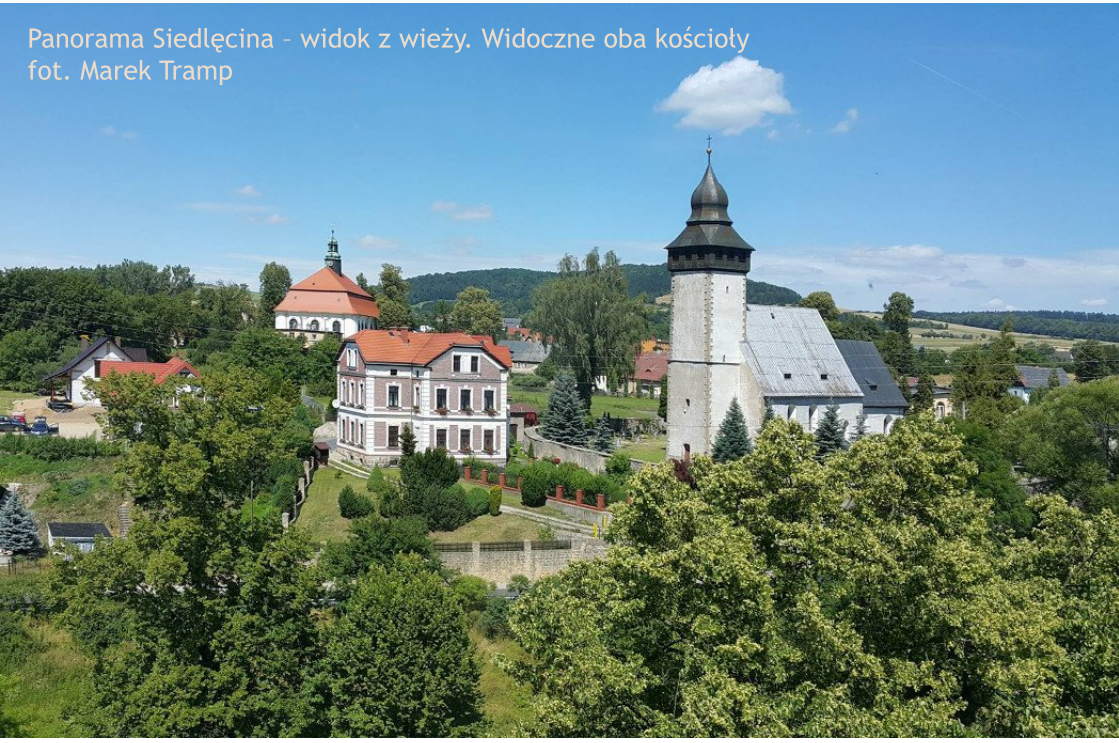

Panorama Siedlęcina - widok z wieży. Widoczne oba kościoły
fot. Marek Tramp

z siedmiu sezonów badań archeologicznych oraz zapis historii badań (m.in. dendrochronologiczne, osteologiczne) i prac konserwatorskich, prowadzonych w wieży, ciekawie opowiedziane średniowieczne dzieje miejscowości i okolicy oraz oparte o wyniki badań opisy samej wieży, fortyfikacji, dworu i folwarku, przebudów i przekształceń oraz wszelkich znalezisk, tzw. zabytków ruchomych – militariów, numizmatów, naczyń itp.

Ciekawe, drobiazgowe i poparte ilustracjami opisy autorstwa Przemysława Nocunia przenoszą czytelnika nie tylko do czasów zamierzchłych, gdy ścinano pierwsze jodły na belki stropowe (a było to w roku 1313), ale i na stanowiska archeologiczne. Odnajduje się w nich nie tylko umiłowanie i powiew historii – są tu również emocje współczesnych odkrywców.

Autor potrafi wspaniale opowiadać, przekazywać fachową wie-

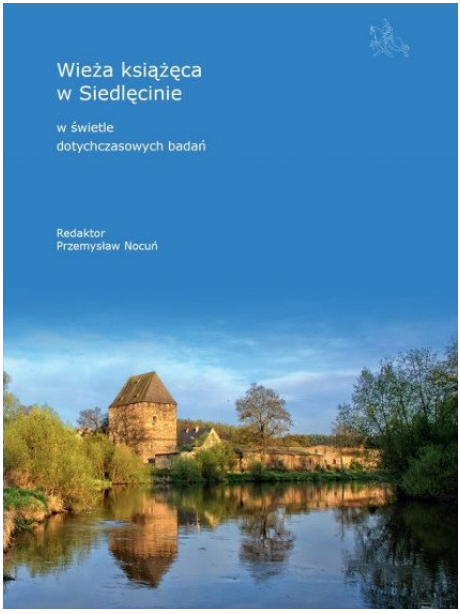

Na zdjęciu dr Przemysław Nocuń (koszulka w paski) i autor części wykorzystanych w artykule zdjęć, Tomasz Mizerka. W tle wieża zamku Lenno we Wleniu. Obok okładka książki "Wieża książęca w Siedlęcinie w świetle dotychczasowych badań"

dzę i matematyczne nieraz szczegóły w sposób zajmujący i budzący głód dalszej wiedzy.

Amator średniowiecznej broni czy obyczajów znajdzie tutaj dla siebie sporo wiedzy, którą można nie tylko odnieść do innych miejsc, ale i wykorzystać przy rekonstrukcjach i tworzeniu replik przedmiotów.

W książce, której powstanie wspierali swoją wiedzą inni naukowcy, znajdziemy także regesty średniowiecznych i nowożytnych dokumentów, istotnych dla dziejów majątku z wieżą...

Wśród współtwórców tej skarbnicy wiedzy obok dra Nocunia należy wymienić dr Dagmarę Adamską z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (historia Siedlęcinia), dra Dominika Nowakowskiego z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN o/Wrocław (ceramika średniowieczna), dra Michała Wojenkę z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (na-

Wieża w Siedlęcinie / fot. Marek Tramp

czynia półmajolikowe), Bartłomieja Makowieckiego z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (analiza pieca z XVII wieku), dra Lecha Marka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego (militaria), Roksanę Wawrzczak z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego (numizmaty), Barbarę Glinkowską i Tadeusza Orawica z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu (kamionki średniowieczne i nowożytne) oraz Barbarę Grabny (szkło i fajki) i Aleksandra Konieczngo (dendrochronologia).

Monografię można kupić na miejscu w wieży książęcej w Siedlęcinie lub zamówić drogą mailową w Stowarzyszeniu „Wieża książęca w Siedlęcinie". [•]

Malowidła w wieży w Siedlęcinie / fot. Marek Tramp

Odkryj Dolny Śląsk!

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

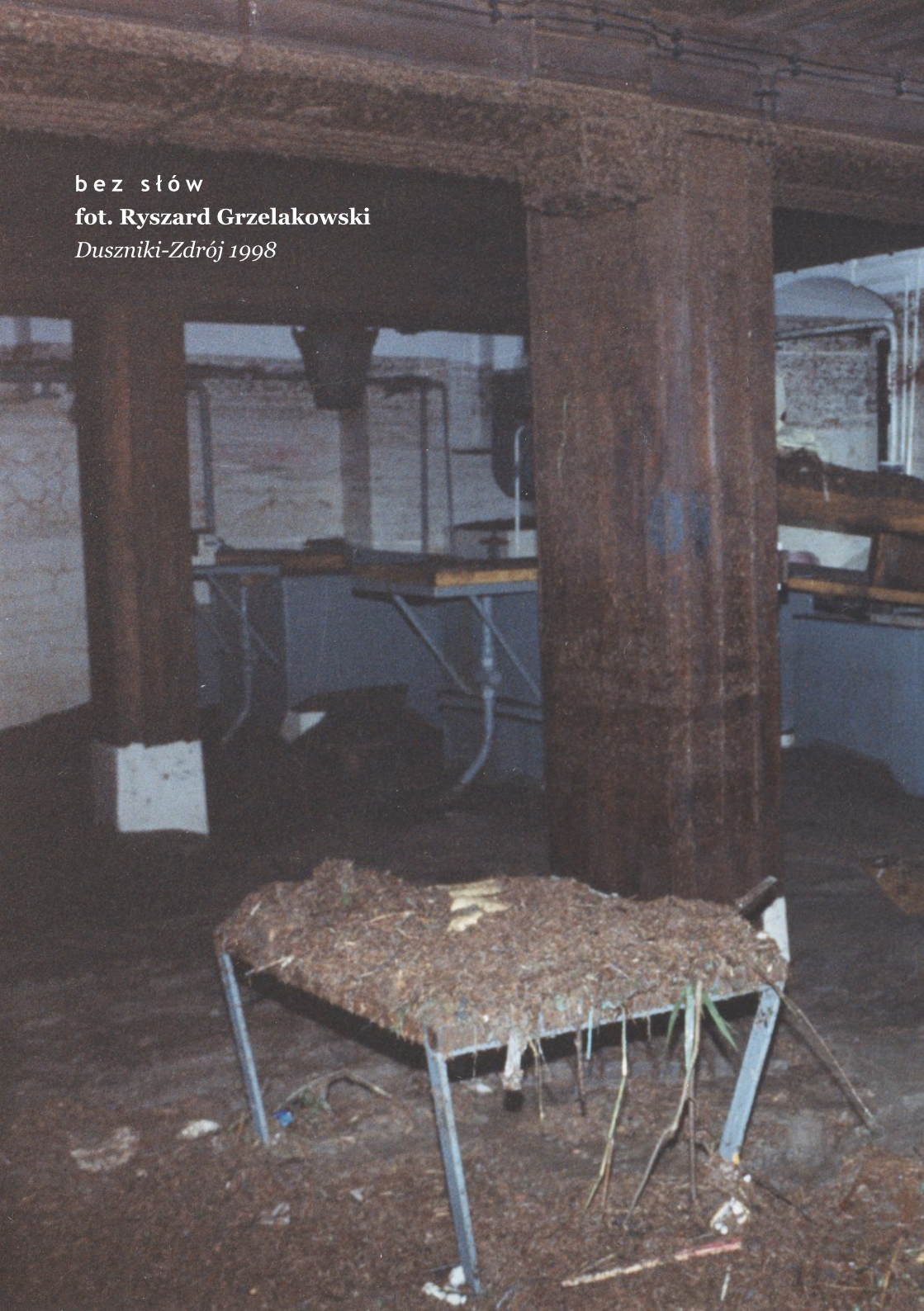

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

bez słów
fot. Ryszard Grzelakowski
Duszniki-Zdrój 1998

bez słów
fot. Ryszard Grzelakowski
Duszniki-Zdrój 1998

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

bez słów

fot. Ryszard Grzelakowski

Duszniki-Zdrój 1998

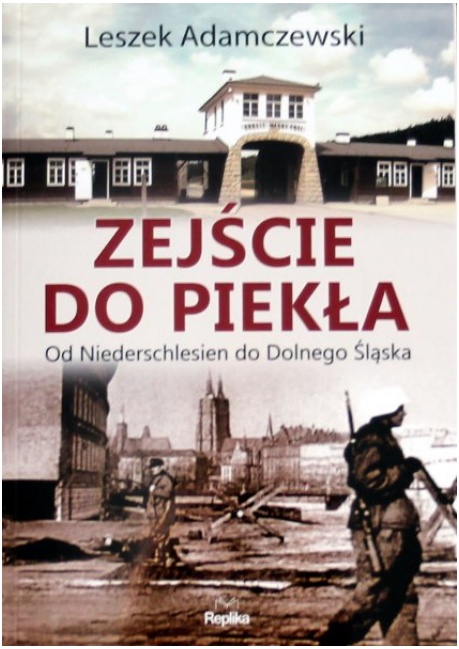

Zejście do piekła. Od Niederschlesien do Dolnego Śląska
Leszek Adamczewski

Wydawnictwo Replika
2015

ISBN: 978-83-7674-467-4
376 stron, 145x205 mm
oprawa miękka

Losy Dolnego Śląska, dzieje regionu, który z dnia na dzień zmienił przynależność państwową i w którym w ciągu jednego roku nastąpiła praktycznie całkowita wymiana ludności na niespotykaną dotychczas w Europie skalę, od wielu lat stanowią przedmiot badań przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, gorący temat dla dziennikarzy, fascynujący obszar poszukiwań dla pasjonatów historii oraz miejsce, w którym akcje swych powieści umieszczają przeróżni pisarze.

Mimo że powieści rozgrywających się na Dolnym Śląsku i publikacji tego regionu dotyczących jest bez liku, nie nudzą nam się nigdy i wydaje się, że region ten będzie jeszcze przez wiele dziesięcioleci obecny w literaturze.

Dzisiaj chcemy polecić Wam jedną z książek Leszka Adamczewskiego, w której Autor opisuje chwile w najnowszej dolnośląskiej historii najbardziej dramatyczne: lata drugiej wojny światowej oraz pierwsze miesiące po jej zakończeniu.

Książka składa się z kilkunastu rozdziałów, z których każdy skupiony jest na określonym temacie, miejscu lub wydarzeniu. Są też takie poświęcone konkretnym osobom, na przykład kontrowersyjnej Hannie Reitsch.

Naszym subiektywnym zdaniem jeden z ciekawszych rozdziałów to „Tajne stacje łączności", w którym możemy dowiedzieć się kilku ciekawostek z historii Świdnicy, ogniskujących się wokół niepozornej, stojącej przy dawnej Bismarckstrasse willi, mieszczącej – jak się okazało – nowoczesną stację wzmacniakową sygnałów telefonicznych.

Wśród fragmentów najbardziej przejmujących należy natomiast z pewnością wymienić „Koryto dla niemowląt", w którym poznajemy tragiczne wojenne dzieje miasteczka Herrnstadt i hitlerowskiego „żłobka".

Jest też o twierdzach w Kłodzku i Srebrnej Górze, obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, podziemiach III Rzeszy, kamiennogórskich schronach i o Zagra-Linie.

Jeśli zdarzyło się Wam mieć kiedykolwiek w ręku książkę Leszka Adamczewskiego, doskonale wiecie, że trudno oderwać się od lektury. Jest jednym z niewielu Autorów, którym o sprawach pozornie znanych udaje się pisać w sposób zupełnie nowy, który fakty historyczne przedstawia w sposób tak ciekawy i sensacyjny, że z wypiekami na twarzy oczekujemy – wiadomego przecież – zakończenia.

Gorąco polecamy! [JK]

Czy wiesz, że...

...Hanna Reitsch urodziła się w Jeleniej Górze? Od dzieciństwa marzyła o lataniu, zawsze po szkole jechała rowerem na lotnisko w Jeżowie Sudeckim, ucząc się latania w szkole szybowcowej u Wolfa Hirtha. Miała 154 cm wzrostu i ważyła tylko 45 kg. Na jej koncie jest ponad 40 rekordów lotniczych. Była postrzegana jako czołowa pilotka III Rzeszy i nie stroniła od bycia gwiazdą, jednak nigdy nie należała do NSDAP. W 1942 jako pierwsza kobieta w historii odbyła lot odrzutowcem. Po wojnie 15 miesięcy spędziła w amerykańskiej niewoli, a potem zajmowała się nadal propagowaniem lotnictwa. W 1961 roku spotkała się z prezydentem Johnem F. Kennedym na jego zaproszenie. W latach 60. pracowała nad pierwszą szkołą szybowcową w Ghanie. Zmarła w 1979 roku na atak serca.

fot. Archiv der Gerhard-Fieseler-Stiftung

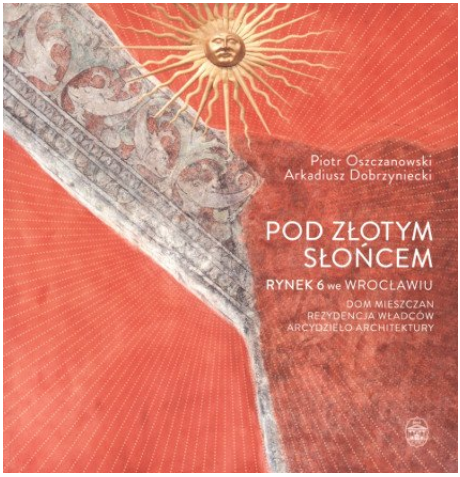

Pod Złotym Słońcem
Rynek 6 we Wrocławiu
Piotr Oszczanowski
Arkadiusz Dobrzyniecki

Wydawnictwo Ossolineum
2016

ISBN: 978-83-65588-11-1
164 strony, 210x215 mm
oprawa miękka

Wśród wielu przeróżnych wrocławskich zabytków miejsce szczególne zajmują kamienice, zwłaszcza zaś te stojące w Rynku. Jeśli zaś spośród nich wybierać tę jedną, jedyną, której przy zwiedzaniu Wrocławia ominąć nie można, z pewnością będzie to kamienica Pod Złotym Słońcem, „w której losach – jak w zwierciadle – odbija się historia Wrocławia i całego regionu" (s. 7). Jak piszą dalej Piotr Oszczanowski i Arkadiusz Dobrzyniecki - Autorzy publikacji poświęconej temu budynkowi, których nikomu chyba przedstawiać nie trzeba – kamienica była w ostatnim stuleciu wielokrotnie przedmiotem zainteresowania badaczy, jednakże wcale nie oznacza to, że zostało o niej powiedziane i napisane już wszystko, nadal bowiem skrywa niejedną tajemnicę.

O właścicielach, budowie i przebudowach domu, o rezydujących w niej władcach, zagadce barokowej sali oraz tajemnicy wrocławskiej fasady – o tym wszystkim (i nie tylko) możecie przeczytać w książce „Pod Złotym Słońcem. Rynek 6 we Wrocławiu" wydanej nakładem Wydawnictwa Ossolineum. Napisany przystępnym językiem tekst uzupełnia szczegółowa bibliografia, w której wskazano dotyczącą kamienicy dokumentację archiwalną, a także konserwatorską i budowlaną i literaturę przedmiotu, czyli liczne opracowania jej poświęcone.

Gratką dla Czytelników jest jednak przede wszystkim bogata ikonografia. Uporządkowane chronologicznie ilustracje, plany, fotografie prowadzą nas przez złożoną historię kamienicy, a tym samym – całego miasta.

Fascynująca, barwna i napisana z pasją publikacja, łącząca w sobie cechy przewodnika i albumu zainteresuje zapewne nie tylko turystów, ale i mieszkańców Wrocławia. Przechadzając się wrocławskim Rynkiem tak jedni, jak i drudzy zapewne nieraz wspomną zawiłą historię kamienicy „Pod Złotym Słońcem, a odwiedzając Muzeum Pana Tadeusza (zajmujące dzisiaj budynek pod adresem Rynek 6) szukać będą śladów dawnych dziejów i tworzyć własne interpretacje niejednoznacznych dekoracji malarskich i rzeźbiarskich, odczytanych na nowo przez Autorów.

Lektura obowiązkowa! [JK]

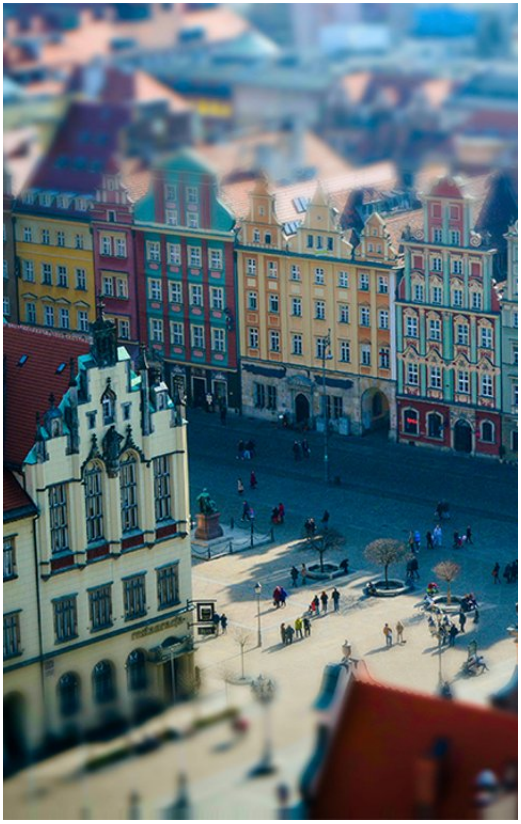

Czy wiesz, że...

...wrocławski rynek jest 5 największym w Polsce? Po Olecku, Latowiczu, Krakowie i Tarnogrodzie. Ma 213 na 178 metrów i powierzchnię około 3,8 ha. Do rynku we Wrocławiu prowadzi 11 ulic, a zlokalizowano przy nim dokładnie 60 posesji, z których każda posiada swoją historyczną nazwę, tak jak opisywana obok Kamienica Pod Złotym Słońcem. Od końca XIX wieku przez wrocławski rynek kursowały tramwaje. Usunięto je stąd dopiero w latach 70. XX wieku po otwarciu Trasy W-Z, czyli dzisiejszej ulicy Kazimierza Wielkiego. Pod koniec lat 90. zamknięto go również w całości dla ruchu samochowego, a i później też rowerowego, robiąc jednak pewien "wyłom" w tej zasadzie - po rynku we Wrocławiu wolno jeździć rowerem codziennie między godziną 5 a 9 rano (tam mówią znaki!).

fot. Philip Bitnar 2.03.2014 / cc-by

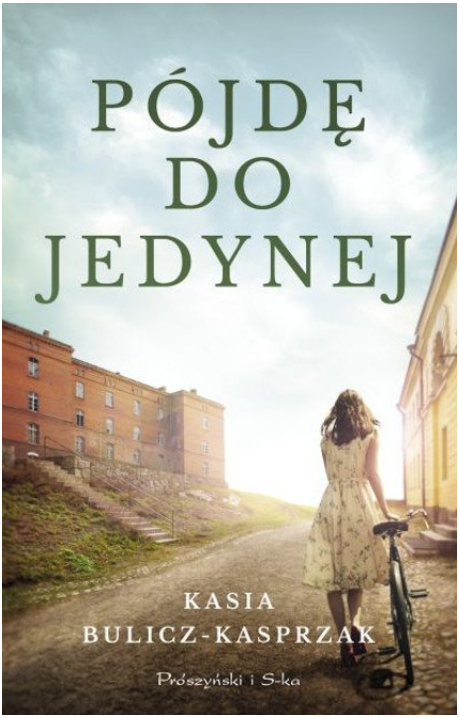

Pójdę do jedynej
Kasia Bulicz-Kasprzak

Wydawnictwo Prószyński i S-ka
2017

ISBN: 978-83-8097-162-2
376 stron, 125x195 mm
oprawa miękka

Rozpoczynająca się w piękny letni dzień na nadmorskiej plaży opowieść Kasi Bulicz–Kasprzak jest lekka i beztroska jedynie na początku, w istocie dotyka bowiem tematów wielkiej wagi. Bohaterami swojej książki uczyniła dwóch młodych mężczyzn – Pawła i Karola - którzy stoją u progu dorosłości i podejmują decyzje mające zaważyć na całym ich życiu. Dokonany tak przez jednego, jak i drugiego wybór to kariera zawodowego żołnierza, co – jak bardzo szybko się przekonują – ma znaczenie nie tylko na polu zawodowym, ale i prywatnym. Okazuje się, że kilkuletni pobyt w koszarach to „jad, który wżera się w skórę i nie ustępuje od mydła czy wody kolońskiej" (s. 11), sprawiając, że po prostu już zawsze „pachnie się mundurem" (s. 11).

Służba w nadgranicznym mieście oraz niełatwe dzieje żołnierskiej przyjaźni są zapewne dobrze znane Autorce, która urodziła się w Lubaniu i tam spędziła kilkanaście lat swojego życia. Napisaną przystępnym językiem powieść świetnie się czyta; zdecydowanie polecamy wrzucić do plecaka lub plażowej torby. [JK]

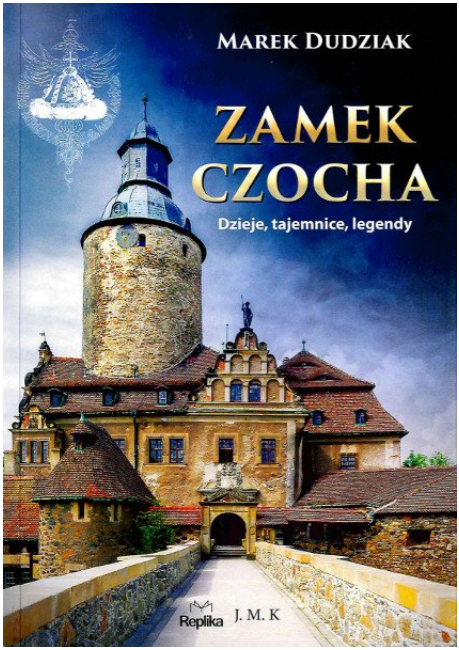

Zamek Czocha
Marek Dudziak

Wydawnictwo Replika
2016

ISBN: 978-83-7674-565-7
148 stron, 146x208 mm
oprawa twarda

Marek Dudziak, założyciel miesięcznika „Odkrywca”, od lat tropiący zagadki łączące się z dolnośląskimi zabytkami architektury, zaprasza nas do jednej z najbardziej tajemniczych budowli tego regionu: Zamku Czocha.

Wybudowany niczym na wzór opisu zaczerpniętego z którejś średniowiecznej baśni jest Zamek Czocha jednym z najciekawszych miejsc Dolnego Śląska. Opierając się na materiałach źródłowych, literaturze przedmiotu oraz informacjach uzyskanych z rozmów, jakie prowadził z wieloletnim dyrektorem Zamku, Zbigniewem Wermińskim, nakreślił Autor pokrótce dzieje budowli i jej właścicieli. Uwagę skupił jednak przede wszystkim na tym, co dziwne, tajemnicze i niewyjaśnione, a co wiąże się z Zamkiem Czocha.

Sięgnijcie po tę intrygującą, ładnie wydaną i bogato ilustrowaną publikację – być może stanie się dla Was inspiracją do odbycia wakacyjnej podróży właśnie do Zamku Czocha? Być może ktoś z Was, Drodzy Czytelnicy, będzie tym, który odkryje kolejną tajemnicę tej budowli lub postawi jeszcze jedno z jej losami związane pytanie? [JK]

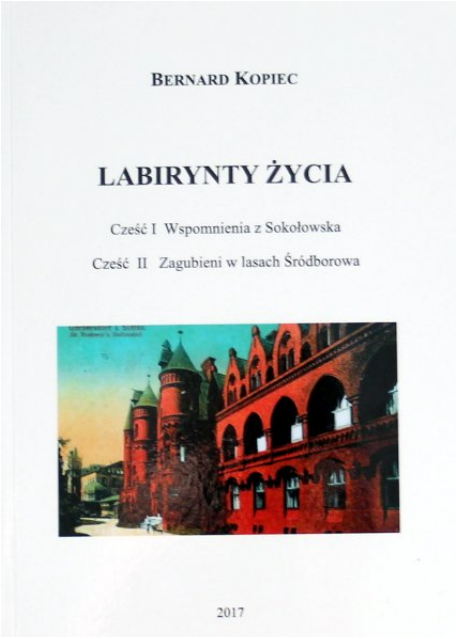

Labirynty życia
Bernard Kopiec

Nakładem autora
2017

ISBN: 978-83-942350-3-1
132 strony, 170x250 mm
oprawa miękka

Bernard Kopiec zapraszał nas już w swych przewodnikach do przepięknych schronisk sudeckich, natomiast w swojej najnowszej publikacji kieruje nasza uwagę w stronę Sokołowska. Na kilkudziesięciu stronach kreśli przed- i powojenną historię miejscowości, tę drugą o tyle ciekawszą, że widzianą z indywidualnej – własnej – perspektywy.

Razem z Autorem odbywamy podróż do sanatorium, podczas której przechodzimy m.in. kontrolę dokumentów dokonywaną przez żołnierzy WOP w Mieroszowie. Niewielkim sanatoryjnym ambulansem jedziemy do oddalonego o 6 kilometrów od Mieroszowa Sokołowska i od tej pory już zawsze jego ryneczek kojarzyć nam się będzie z „Pawilonem Dzierżyński". Urzeka nas piękno miejscowości: park przechodzący w sosnowy las, interesująca architektura i wszechogarniający spokój.

Bogato ilustrowana publikacja budzi wiele emocji i wzruszeń nie tylko u tych, co pamiętają dawne Sokołowsko. Osobiste wspomnienia Autora przeplatane z wiadomościami historycznymi ukazują niezwykle bogaty obraz miejscowości (i okolic), zaś relacje ze spacerów po Sokołowsku z pewnością niejednego z Was zachęcą do odwiedzenia Sokołowska dzisiaj! [JK]

Kustosz i samotnik. Tom poświęcony pamięci Romana Aftanazego
red. Adolf Juzwenko

Wydawnictwo Ossolineum
2017

ISBN: 978-83-65588-06-7
272 strony, 148x228 mm
oprawa miękka

Kustosz i samotnik, autor pionierskiej monografii polskich dworów i pałaców szlacheckich na Kresach Wschodnich, kolekcjoner miśnieńskiej porcelany, z pasją oddający się pieszym wędrówkom i spływom kajakowym – Roman Aftanazy. Dla wielu z nas pozostanie na zawsze osobą ściśle związaną z Ossolineum (które właśnie w tym roku obchodzi 200-lecie istnienia).

Najnowsza publikacja Wydawnictwa Ossolineum przypomina sylwetkę człowieka o niezwykłej biografii, który właśnie z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich związał swoje życie – najpierw w jego lwowskiej, a potem – wrocławskiej części. Publikacja składa się czterech rozdziałów. W pierwszym możemy przeczytać krótką biografię Romana Aftanazego (jej Autorem jest Maciej Matwijów). Drugi to niepublikowany dotychczas dziennik Aftanazego pisany we Lwowie oraz jego listy z lat 1965–1967 i 1993–1996. Trzeci i czwarty natomiast zawierają teksty autorstwa współpracowników i przyjaciół Aftanazego.

Każdy chyba wrocławianin wie, gdzie znajduje się Ossolineum, dlatego warto, by znał również jednego z najsłynniejszych jego pracowników – Kustosza Romana Aftanazego. Publikację gorąco polecamy – to z pewnością jedna z tych książek, które warto mieć na swojej półce. [JK]

Wrocław
Eliza Czyżewska, Jakub Wolski, Ewa Chopkowicz

Wydawnictwo Bezdroża
2017

ISBN: 978-83-283-3267-6
175 stron, 118x200 mm
oprawa miękka

Wrocław. Co można napisać jeszcze o tym mieście? Jaką trasę spacerową zaproponować, by nie powielać propozycji już istniejących? Jak tym miastem nie tylko zachwycić, ale i zaintrygować, zaczarować na nowo?

Takie pytania, jak się wydaje, postawili sobie Autorzy przewodnika po Wrocławiu, który ukazał się nakładem wydawnictwa Bezdroża.

Przede wszystkim przewodnik nastawiony jest na informacje praktyczne. Jest sporo o tym, jak do miasta dojechać (w zależności od wybranego środka transportu), jak poruszać się na miejscu, gdzie nocować, jeść, z jakich skorzystać rozrywek. Jest o przyrodzie, historii, o skarbach i duchu Wrocławia. Parę stron poświęcono również najbliższym okolicom stolicy Dolnego Śląska, m.in. Trzebnicy i Świdnicy.

Ładnie wydany przewodnik w podręcznym (i poręcznym) formacie, w sam raz do wycieczkowego plecaka czy miejskiej torebki to ciekawa oferta dla tych, którzy chcą w sposób szybki dowiedzieć się wszystkiego, co każdy turysta wybierający się do Wrocławia wiedzieć powinien. A o to przecież w przewodnikach chodzi! [JK]

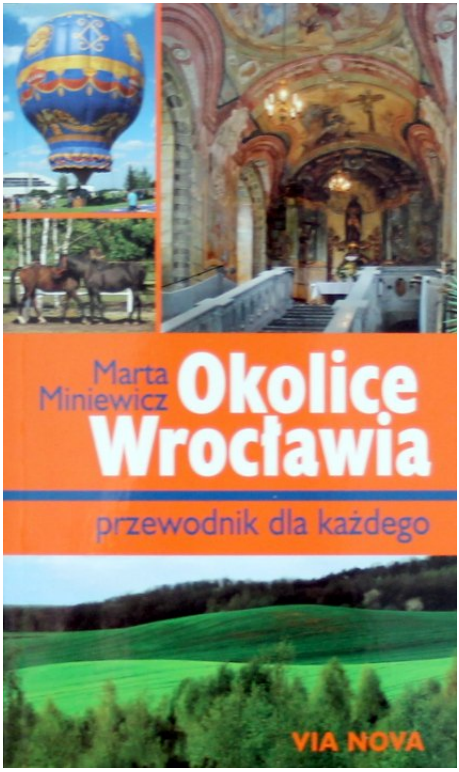

Okolice Wrocławia. Przewodnik dla każdego
Marta Miniewicz

Wydawnictwo Via Nova
2017

ISBN: 978-83-64025-34-1
216 stron, 125x215 mm
oprawa miękka

Piękne krajobrazy i bogactwo natury, piękne, dostojne pałace, interesujące muzea, niezwykłe historie całkiem zwyczajnych miejsc, pełne tajemnic legendy, duchy, smoki i ...czarcie figle, a to wszystko w okolicach Wrocławia!

Ciekawy i napisany w sposób odmienny od dotychczas powstających przewodnik „Okolice Wrocławia" to propozycja dla tych, którzy szukają pomysłu na ciekawą weekendową wycieczkę. Marta Miniewicz ma ofertę dla wszystkich: tych, co chcą wybrać się na pieszą wyprawę i tych, co wolą rower; preferujących leniuchowanie na łonie natury i lubujących się w aktywnym wypoczynku; dla tych, co chcą z Wrocławia jechać na wschód czy zachód, północ czy południe... W dodatku są to propozycje dla całej rodziny.

Na wyróżnienie zasługuje układ przewodnika: wycieczki scharakteryzowane są przez 5 typów tekstu: informacje krajoznawcze, wskazanie atrakcji turystycznych dla całej rodziny, wskazanie tego, co nie tylko dla dzieci, krótki opis ciekawostek historycznych związanych z danym obszarem oraz wycieczki tematyczne. Do każdej charakterystyki dodane są informacje praktyczne z odniesieniem do stron www, na których można znaleźć nieco szerszy opis.

Idealny przewodnik na wakacyjne wypady za miasto. Polecamy! [JK]

Gotowi na #wakacje?

#visitD #przystanekD

3... 2... 1...

fot. MotoClassic Wroclaw